№ 212. Kraków, 17 Września—Niedziela. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica Św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Gegara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze).
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 5 złr. — z przesyłką pocztową 6 złr.

C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie

do

W. P. Dr. Tadeusza Rutowskiego
odpowiedzialnego Redaktora czasopisma *Reforma*.

L. 20.365.

C. k. Sąd krajowy karny jako prasowy w Krakowie w sprawie konfiskaty czasopisma *Reforma* l 207 z 12 września 1882 orzekł:

1) Artykuł pod napisem „Kraków 11 września“ poczynający się od słów: „Mamy już przed sobą treść przedłożenia rządowego“ a kończący się słowy: „przed trybunałem państwowym Galicya wygrać musi“, umieszczony na stronicy pierwszej czasopisma *Reforma* l. 207 z 12 września 1782 ze względu na treść swą mieści w sobie znamiona zbrodni zaburzenia spokoju publicznego § 65 lit. a u. k.
2) Konfiskatę zarządzoną tego czasopisma zatwierdza się.
3) Dalsze rozpowszechnianie tego artykułu zostaje zakazane.
4) Nakład zabrany ma być po prawomocnem orzeczeniu zniszczony.

Powody:

W artykule inkryminowanym objawia się niewątpliwie tendencya wzniecenia pogardy lub nienawiści przeciw obecnemu rządowi w swej całości a względnie przeciw administracyi państwa i że zatem artykuł inkryminowany ze względu na treść swą mieści w sobie znamiona zbrodni zaburzenia spokoju publicznego z §. 65 lit. a u. k.

Wobec tego tak orzeczenie co do konfiskaty, jakoteż dalsze zarządzenie są na podstawie § 493 p. k. i §§ 36 i 37 ustawy prasowej uzasadnione.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków, 14 września 1882.

Kawecki.

***Kraków,** 16 września.*

Gdy we wszystkich krajach cywilizowanych rządy i ludy dokładają możliwych starań, aby powiększyć i ułatwić pomoc publiczną dla chorych, u nas dzieje się przeciwnie. Mimo nagłej potrzeby ograniczamy właśnie liczbę chorych rocznie w szpitalach pielęgnowanych za pomocą surowych, iście drakońskich, przepisów zawartych w rozporządzeniu Wydziału krajowego z dnia 27 lipca 1880, które w najwyższym stopniu utrudniło przyjmowanie chorych do szpitalów i ograniczyło ich pobyt z trzech miesięcy do sześciu tygodni. Szpitale się opróżniły a marszałek Sejmu z pewną chlubą oświadczył w mowie zagajającej, że w zarządzie szpitalnym oszczędzono 109.000 złr. Powyższe rozporządzenie wywołało powszechne niezadowolenie, bo ostatecznie prowadzi ono do rezultatów niezgodnych z humanitarnemi zadaniami szpitalów i z dobrą administracyą, uwzględniającą ekonomiczne interesa kraju. Słusznie domagała się też lwowska rada miejska cofnięcia owego rozporządzenia. Z odmownej odpowiedzi Wydziału krajowego, przed kilku dniami ogłoszonej, przebija zasadnicza myśl, że do r. 1880 zapoznawano właściwe zadanie szpitalów, które są zakładami leczniczemi a nie domami przytułku dla osób dotkniętych chorobami nieuleczalnemi lub kalectwem.

Jesteśmy wielkimi zwolennikami równowagi budżetów i oszczędności, jeżeli ogranicza ona wydatki niepotrzebne, zwłaszcza też na cele zbytkowe łożone. I oszczędność na szpitalach, czy na „niedołęgach“ zrobiona, byłaby godną pochwały, gdyby nędza i bieda w kraju nie powiększała liczby chorych, gdyby chroniczne choroby zaraźliwe nie szerzyły się w zatrważający sposób, gdyby lud wiejski miał zapewnioną pomoc lekarską przez odpowiednią organizacyę gminnej służby zdrowia. Chętnie zgodzilibyśmy się na oszczędność w zarządzie szpitalnym, gdyby władze krajowe w czemkolwiekbądź przyczyniły się do zapobiegania chorobom, a tem samem zmniejszyły liczbę chorych pomocy potrzebujących; wreszcie rozumielibyśmy rozporządzenie, surowo zabraniające przyjmowania chorych i wydalania ich bez pardonu ze szpitala po 6 tygodniach, gdyby w gminach istniały zakłady dla chorych nieuleczalnych i rekonwalescentów. Niestety dzieje się przeciwnie i dlatego oszczędności na „niedołęgach“ w żaden sposób wytłomaczyć sobie nie można.

Celem zakładów leczniczych, w myśl obowiązujących ustaw i rozporządzeń, jest leczenie lub złagodzenie cierpień chorych i pomocy potrzebujących w każdym przypadku, gdy stosunki domowe nie dopuszczają takiej pomocy w kole rodzinnem. Wszyscy chorzy po wsiach znajdują się u nas w tem położeniu. Nasze więc szpitale nie mogą na podstawie biurokratycznych formułek w interpretacyi ustaw odpychać od siebie chorych, wskutek czego chorzy nieprzyjęci lub przedwcześnie wydaleni muszą ginąć pod płotem. Wydział krajowy powołuje się na praktykę przyjętą przez wydziały sejmowe innych krajów koronnych, które tak samo postępują. Prawda! Ale tam istnieją domy przytułku dla starców, kalek i nieuleczalnych, domy dla wyzdrowieńców, zakłady idiotów, głuchoniemych, ociemniałych, szpitale wiejskie *(Landspitäler)* i t. p. A ileż my takich zakładów humanitarnych naliczyć możemy? Obowiązek utrzymywania chorych nieuleczalnych i kalek ciąży wprawdzie na gminach w myśl ustawy gminnej i ustawy o swojszczyźnie, lecz czy u nas uczyniono cokolwiek, aby ułatwić gminom to zadanie, czy obmyślano jaką pomoc w tym kierunku? Bynajmniej. Owszem przeciwnie rząd „sprzyjający krajowi“ zamknął w r. 1880 jedyne, można powiedzieć, źródło zasilające fundusz ubogich, zakazując sądom i starostom składania kar pieniężnych na ręce Wydziałów powiatowych na rzecz tegoż funduszu, któreby z czasem wystarczyły na założenie instytucyj dla ubogich chorych nieuleczalnych, niedołężnych i okaleczałych. A kiedy już o tem mówimy, to wypada wspomnieć: co się dzieje z wspaniałym zapisem ś. p. Helclowej na rzecz chorych nieuleczalnych? Tego wszystkiego Wydział krajowy w zapędach oszczędnościowych nie uwzględnił załatwiając biurokratycznie „kawałek“ przez co zepchnął sprawę pielęgnowania chorych nieulecznych z porządku dziennego ze szkodą zdrowia ludności, z obrazą uczuć humanitarnych, ze szkodą dobrobytu mieszkańców, szerząc przez to demoralizacyę i zniechęcenie ludu do ustaw krajowych. Tak jest. Bo czyż to nie jest ze szkodą zdrowia powszechnego, skoro wydala się przymusowo suchotnika, który, jeżeli po drodze nie zemrze, to przybywa do domu i szerzy suchoty w rodzinie przebywającej wraz z nim w najgorszych higienicznych warunkach, — suchoty będące, jak to wykazały najnowsze badania, chroniczną chorobą zaraźliwą? Czyż chorzy przedwcześnie wydaleni nie mogą w pewnych przypadkach szerzyć kiły? Czyż przez wydalenie ze szpitala zaledwie ozdrowiałych, na wpół chorych, zmuszonych odbyć daleką podróż o chłodzie i głodzie, nie sprowadza się pogorszenia lub powrotu choroby, wymagającej spiesznego ratunku? Temu wszystkiemu nikt nie może zaprzeczyć. Pomijamy tu względy humanitarne, zabraniające podobnego postępowania, pomijamy smutne następstwa wynikające z wydalenia chorych umysłowych dla bezpieczeństwa mienia i życia mieszkańców, nie będziemy wreszcie mówić o wartości czasu i pracy indywidualnej, straconej na pielęgnowaniu niedołężnych i chorych, i poprzestaniemy na wykazaniu, iż takie postępowanie powiększa liczbę chorych, których szpitale przyjąć muszą, a choćby i nieuleczalnego w razie pogorszenia się choroby w myśl rozp. min. z d. 17 czerwca 1869 roku. Taka więc oszczędność na chorych i „niedołęgach“ nie jest oszczędnością, lecz przysporzeniem wydatków z funduszu krajowego ze szkodą tegoż i z odcieniem barbarzyństwa.

Z tych powodów rozporządzenie Wydziału krajowego d. 27 lipca 1880 roku w interesie własnie polityki oszczędnościowej marszałka Sejmu powinno być cofnięte, dopóki w kraju nie powstanie dostateczna liczba zakładow dla nieuleczalnych, lub kalek z funduszu ubogich, dla którego Sejm winien obmyślić źródła dochodu. Spodziewamy się, że sprawa ta podniesioną zostanie przy rozprawie budżetowej. Rzecz zasługuje na uwagę i poparcie, bo „sprawy pielęgnowania i ochrony zdrowia, jak powiedział Disraeli, stoją po nad wszystkiemi wchodzącemi w zakres państwa. Pamiętajmy, że wielkość pewnego kraju przedewszystkiem zawisła od fizycznego stanu i rozwoju jego mieszkańców, i że wszystko, co się czyni dla polepszenia zdrowia powszechnego staje się także podstawą potęgi i świetności narodu“.

Mowa posła Chrzanowskiego

w sprawie regulacyi rzek galicyjskich.

Uzasadniając wniosek, który miałem zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie, wniosek tyczący się regulacyi rzek, nie potrzebuję bynajmniej udowadniać, iż rzeki w Galicyi nie są wcale uregulowane, a tem mniej nie są zmienione w drogi wodne; nie potrzebuję udowadniać, że jedną z najważniejszych potrzeb kraju jest uregulowanie rzek naszych i ubezpieczenie ich brzegów. Albowiem pierwsze zdanie jest niestety udowodnione corocznie przez wylewy i powodzie niszczące najżyzniejsze nadbrzeżne okolice kraju, zaś potrzebę uregulowania rzek galicyjskich uznały reprezentacye kraju i państwa, uznał c. k. rząd, a nadto potrzebę tę przypomina corocznie sejmowi konieczność uchwalania zapomóg dla zniszczonych powodziami okolic, przypomina rządowi konieczność odpisywania podatków z tychże zniszczonych przez wylewy części kraju.

W obec więc uznania niezbędnej potrzeby regulacyi rzek galicyjskich, toczy się sprawa o środki dostateczne przeprowadzenia skutecznie systematycznej regulacyi rzek galicyjskich, a tak memoryał przedłożony prezesowi ministrów przez koło posłów polskich w radzie państwa zasiadających, z których polecenia ułożyłem ów memoryał jak i odpowiedni temu memoryałowi wniosek, który miałem zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi, starają się wskazać jakie są dostateczne i odpowiednie środki przeprowadzenia skutecznie regulacyi rzek galicyjskich.

Otóż, aby można skutecznie przeprowadzać regulacyę rzek, przedewszystkiem trzeba, aby rząd nakreślił systematyczny plan regulacyi rzek spławnych, obejmujący nietylko regulacyę spławnej części rzeki, ale obejmujący regulacyę całego biegu rzek spławnych, począwszy od ich źródeł i regulacyę dopływów tych rzek. Jeżeli plan regulacyi rzeki obejmuje tylko uregulowanie jej spławnej części, nie troszcząc co się dzieje na górnym jej biegu i nie zajmując się wcale regulacyą jej dopływów, wówczas staranna nawet regulacya dolnego biegu rzeki nie będzie dostateczną, nie zabezpieczy od wylewów równin położonych nad tym dolnym biegiem rzeki, bo jeżeli później uregulowany lub sprostowany tylko będzie górny bieg rzeki, a przez sprostowanie koryta zwiększony spadek na tym górnym biegu rzeki — na co nie miano względu przy poprzedniem regulowaniu dolnego biegu rzeki, wówczas wody rzeki spływają daleko szybciej niż dawniej z górnego biegu na dolny, gdzie spadek jest zwykle mały i woda zwolna odpływa; przeto w razie wezbrania, wody spiętrzą się na dolnym biegu rzeki do wysokości nieznanej przed uregulowaniem górnego jej biegu, pas inundacyjny objąć ich nie może, przerywają wały ochronne i zalewają całą okolicę, która mniemała się być bezpieczną po uregulowaniu dolnego biegu rzeki. Jeden z licznych a straszny przykład powodzi z tego powodu, przerwania wałów uregulowanej części rzeki, zatopienia miasta i całej okolicy widzieliśmy niedawno w Szegedynie. Taki sam smutny przypadek zajść może, jeżeli po uregulowaniu dolnego biegu rzeki panuje niebaczność, co się dzieje nad górnym jej biegiem, niebaczność na wyniszczenie tam lasów, bo gdy lasy na górach, z których rzeka wypływa wycięte zostaną, to podczas ulewnych deszczów w górach lub topnienia tam śniegów, takie masy wody spływają naraz z niesłychaną szybkością po nagich stokach gór, iż wody rzeki wzbierają do niepamiętnej dawniej wysokości, nie mogą się pomieścić w inundacyjnym pasie pomiędzy wałami ochronnymi uregulowanego dolnego biegu rzeki, przerywają te wały i zatapiają całą okolicę.

Nie będę się tu rozwodzić w wykazaniu, że aby regulacya rzeki spławnej była skuteczną, powinna obejmować także regulacyę dopływów tej rzeki. Dla objaśnienia tego warunku, przytoczę tylko jeden wypadek: Część koryta Wisły niżej Niepołomic na przestrzeni mil paru uregulowano nieco, brzegi ubezpieczono wałami, lecz regulacyą nie objęto wcale dopływów Wisły w tem miejscu, między innemi małej rzeczki Dzwinka wypływającej z puszczy niepołomskiej, ograniczono się tylko na postawieniu sluzy, aby w razie wezbrania wód na Wiśle, zamykać otwór w wałach, przez które wpływa Dzwinka do Wisły, gdyż jeżeliby niezamknięto sluzy, wody wezbranej Wisły wylałyby się tym otworem w wałach i korytem nieobwałowanej Dzwinki na całą okolicę. I cóż się dzieje przy każdem wezbraniu Wisły? Sluzę zamykają wezbrane średnio wody Wisły, nie przelewają się przez wały i nie zatapiają okolicy, ale natomiast zatapiają ją wody zatamowanej śluzą Dzwinki. Takich, a nawet gorszych przykładów niedostatecznej a nawet szkodliwej dla okolicy regulacyi rzeki spławnej, jeżeli regulacya ta nie obejmuje dopływów tej rzeki, mamy bardzo wiele w Galicyi i w innych krajach monarchii. Pierwszym przeto warunkiem skuteczności regulacyi jest, aby plan regulacyi rzek spławnych obejmował cały ich bieg i ich dopływy.

Drugiem warunkiem niezbędnym dla skutecznego postępu robót regulacyjnych jest, aby były przedsięwzięte dostatecznemi środkami finansowemi. Doświadczenie nauczyło, że wyznaczanie corocznie w budżecie małych sum na regulacyę rzek, nietylko nie posuwa wcale robót regulacyjnych, ale jest marnowaniem pieniędzy, rzucaniem ich literalnie w wodę. Mała suma wyznaczona w budżecie na regulacyę rzek galicyjskich, rozrzucona na roboty przy kilku rzekach naraz, pozwala zaledwie roboty te w każdym miejscu zacząć, a zaczęte w jesieni roboty niszczy wiosenny wylew rzeki. Już w 1867 r., późniejszy minister spraw wewnętrznych Giskra, uznał, że aby skutecznie regulacyę rzek posuwać, trzeba działać większemi siłami finanso-

---

LISTY

z międzynarodowej wystawy sztuk pięknych w Wiedniu.

VII.

(Dokończenie).

Mitologia w „Ledzie“ Eugeniusza Felix, ma jedyną, ale powabną reprezentantkę. Modelowanie nagiego ciała nie tak wytworne jak u francuskich mistrzów, jednak szczęśliwa karnacya, naturalna postawa i spokój wyrazu świadczą, że artysta dawniej bardzo wychwalany i wzięty, dziś cokolwiek zapomniany, zdrowo pojmuje zadanie przedstawień mitologicznych. Alegorya zaś „Sen wiosenny“ Juliusza Schmidta, wyzywającą lubieżnością wyrazu, naśladuje pewne francuskie wzory, nie dorównując im w doskonałości wykonania. Między „studyami“ zasługuje na uwagę „Dama“ w niderlandzkim kostiumie, Franciszka Rumplera; jest to okaz popisowy, śmiały i świadczący o dobrych studyach Rubensa. „Głowy tyrolskich chłopów“ Józefa Büche, są nieco szarżowane.

Malarstwo rodzajowe, które za czasów Danhausera i Waldmüllera rej wodziło i austryackiej szkole charakterystyczne piętno wyciśnięto, dziś nader ubogo się przedstawia. Najlepsze wrażenie czyni jeszcze drobniutka „Scena w szynkowni“, Karola Probst. Mniej od rubasznego ludku, udał się temu artyście świat salonowy w „pauzie podczas pozowania“. Tutaj pewna dwuznaczna myśl się przebija i niekorzystnie odróżnia ten utwór od nierównie delikatniejszego wykonania tego samego przedmiotu przez Francuza Dantana. „Dziewczyna przed zwierciadłem“ i „Lutniarka“ Franciszka Russ, są słodkawo-manierowane postacie. Sumiennem wykonaniem i pewnym dobrodusznym humorem, zaleca się obraz naszego Ludwika Mayera z Kaniowa. „Obraz dla kościoła wiejskiego“ Fryderyka Friedländera „Rozdawanie wina inwalidom“, posiada wszystkie dobre strony dawnych podobnych utworów tego specyalisty weteranów Franciszka Rumplera „Kotka pieszczotka“, pokazuje nam silnie malowany, piękny typ wiejskiej dziewczyny, uśmiechającej się do ulubionej kotki. Koloryt niezwykłej głębokości, lecz na cóż artysta tak drobnemu przedmiotowi, tak niestosownie wielkie dał rozmiary i dla czego zatopił kotkę w tak głęboki cień, że ją ledwie dostrzedz można. Rumpler stał się prawdziwą „pieszczotką“ Jury, która mu za ten obraz i za portret damski, aż dwie znaczne uagrody udzieliła. Natomiast żadnej nagrody nie otrzymał Antoni Kozakiewicz, z Krakowa, za swe znakomite dzieło „Polscy żydzi w bóżnicy“. Jest to rażąca niesprawiedliwość. Ten obraz bowiem wielkim stylem podniósł przedmiot rodzajowy do znaczenia historycznego aktu, podczas gdy Makart i L'Allemand historyczne temata czysto rodzajowo traktują. Kontrast między dwoma głównemi figurami i szczerem nabożeństwem, przejętym starcem siwobrodym, a mechanicznie modlącym się towarzyszem, jest bardzo szczęśliwy i pierwsza z tych głów jest prawdziwie piękną, z pewną dobrą reminiscencyą rembrandowską. Rudolfa Hausleitnera „Komedyanci w Wurstelpraterze, są rubasznem i pstrem malowidłem. — Serdeczne pojęcie i oddanie „Życia familijnego, szczęścia domowego, skromnego wnętrza rodzin mieszczańskich, rzekomo jest wyjątkowem udziałem niemieckich, a szczególnie niemiecko-austryackich artystów. Tymczasem jedyne dwa udane tego rodzaju arcy *gemütlich*, malowane są przez Eugeniusza Prati, Włocha, urodzonego w Coldonaggo, wykształconego w Wenecyi i Florencyi i żyjącego w Tryeńcie. Z scen odgrywających się w krajach obcych, Wenecya dostarczyła aż trzy, z których żadna nie wynagradza braku ślicznych utworów Passiniego. Ernesta Bergera „Fondaco Turco“, jest czysto makartowskim utworem dekorocyjnym, kokietującym z grą różnorodnych barw. „Dama z służącą na balkonie“ Eugeniusza Blaas jest nowa, cokolwiek mdlejsza waryanta tego tematu kilkakrotnie przez w Wenecyi zamieszkałego artystę powtórzonego. „Gołębie placu św. Marka“ Franciszka Rubena z Pragi, są wcale udanym kawałkiem młodego malarza.

Aloizy Schönn, wystawił dwa wielkie obrazy: „Targ w Tunis“ i „Winobranie koło Rzymu“. Pierwszy obraz cokolwiek posępny, nie ma afrykańskiego słońca i w układzie jest rozstrzelony, drugi zaś posiada wszystkie zalety dawniejszych scen włoskich tego autora: ciepłe światło, szczęśliwe ugrupowanie i uderzającą prawdę typów i ruchów. Krajobrazami, pomimo nieobecności trzech przez nas wskazanych mistrzów, licznie zasypano wystawę. W nich dominuje szkoła nastrojowa, której nie tyle na tem zależy, co przedstawia, aniżeli na tem, jak uchwycić i ubrać ma przedmiot odpowiednio do indywidualnego usposobienia. Głównym przedstawicielem tego kierunku jest Emil Schindler, któremu przyjaźny komitet aż sześć płócien przypuścił, choć połowa byłaby wystarczyła, aby dostatecznie wykazać jego manierę, poświęcającą całość ubocznym efektom. Kto chce z pożytkiem porównać wielki styl pejzażowy, niewykluczający ścisłej prawdy, nabożne odtworzenie świętego spokoju przyrody z nerwowem podsuwaniem własnych intencyj i wrażeń, ten niech ogląda norwegąkie jezioro Mortena Müllera i niech bezpośrednio przejdzie do rozbioru zuchwałych kolorystycznych studyów Schindlera. Tina Blau, w pięciu obrazach (Prates — Wiosna — Kanał w Amsterdamie) w tym samym kierunku, lecz skromniejszemi środkami — kroczy. Mikołaj Mazic zaś, Kroat, wykształcony w Paryżu i Monachium, który do austryackiego oddziału się zabłąkał, w swem „pastwisku z gęśmi“, do przesady posuwa zestawienie jaskrawych barw. Wilhelm Bernatzik w „procesyi w Gutenstein“, obdarzył dolno-austryacką okolicę lazurowem niebem, jak pod równikiem. Nierównie poważniejszym i milszym okazuje się nastrój w „Widoku Tarvis“ Hugona Darnaut, w „ruinach zamku Hoch-Eppan w Tyrolu,“, Roberta Russa i w „palmowym lesie koło Memfis“ Ludwika Jana Fischera, który wrażenie skwaru słonecznego bardzo przekonywająco oddaje. „Widok Bougival koło Paryża“ Rudolfa Riborsa, tworzy przejście od impresyonistów do pejzażystów z tradycyami dawnej szkoły. Między tymi zasługują na wyszczególnienie Ludwik Halauska, w „Widoku Ebensee“, Józef Brunner w „górskiej okolicy po wylewie“, Gottfried Seelos w „Dolomitach koło Ampezzo, Karol Hasch w „Motywie z Hieflan“, najwięcej zaś August Schaffer w pogodnym, uroczym „Wieczorze na brzegu Adryi“. Nie wiemy dla czego tutaj, a nie w oddziale holenderskim, zawieszono nie zły widok zimowy „Las pod śniegiem“, p. Rémi van Haanen, urodzonego w Oosterhont i wykształconego w Utrecht i Amsterdamie.

W widokach morskich, Eugeniusz Ransonnet ze swą „burzą koło Viareggio“, o wiele przewyższył Roberta Russ, któremu w „wybrzeżu morza północnego“, rozkołysanie pieniącego się morza, widocznie się nie udało.

Świat zwierząt szersze zajmuje miejsce w austryackim, niż w jakimkolwiek innym oddziale. Już Gustawa Ranzoni „Owce“, są wcale pokaźne. Więcej jeszcze siły i prawdy widzimy w „bydle na brzegu jeziora“ Konrada Bühlmayer. „Grupa jeleni“, Franciszka Pausingera, jest bardzo oryginalną i zajmującą kompozycyą. Antor widocznie zna wskroś charakter i obyczaje najszlachetniejszych mieszkańców boru. Powaga starego jelenia i niedoświadczona lekkomyślność młodych, niezrównanie oddana. W „powrocie z pastwiska“ i w „szkicu Węgier“, Ottona von Thoren, poznajemy malarza bez rywala na tej wystawie, ponieważ Pettenkofen od udziału w niej się uchylił. Prawidłowość anatomii, żywość ruchów, szczęśliwe połączenie zwierząt z krajobrazem, wszystko to zwraca uwagę wszystkich znawców, w zachwyt wprowadza zaś hodowców i sportsmenów.

Owe zestawienia ubitej zwierzyny i dziczyzny, owoców, sprzętów i zbroi, nazwane przez Niemców „Stillleben“, przez Francuzów słuszniej „Nature morte“ nad miarę rozwielmożniły się w oddziale austryackim Niemcy i Francuzi wystawili po jednym okazie tego rodzaju, tutaj przeszło tuzin takich płócien zajmuje po części najlepsze miejsca. Hugon Charlemont, młody Morawczyk francuskiego pochodzenia okazuje się w trzech wystawionych obrazach okazuje się niezaprzeczenie [illegible] z najlepszych żyjących malarzy przedm[illegible] żywych i nikt jak on nie potrafi wzbud[illegible] skim rakiem apetyt smakosza [illegible] wzn[illegible] żytnym puharem pożądliwość [illegible] kwarza. 26-letnia panna Kamilla [illegible] mało mu ustępuje w swych owocach [illegible] łach. Portretami widocznie artyści urządz[illegible] wystawę najwięcej spodziewali się im[illegible] granicy. Zupełną niedostateczność [illegible] historycznego i rodzajowego w A[illegible] najpewniejsi siebie pojąć musieli. Śmier[illegible] przerzedziły szeregi pejzażystów. O[illegible] malarstwa zwierząt i natury martwej nikt [illegible] tryumfów oczekiwać nie mógł. Całą nadzie[illegible] pokładali więc na bogatą wszechstronn[illegible] świetną wystawę portretów. Otóż i w tem [illegible] przerachowali. Wystawa ta jest bogatą i wszechstronną, świetną zaś czyni ją jedynie wspo[illegible] portret hrabiego Zichego a po wyczer[illegible] studyum francuskich portretow nikt sobie [illegible] nie może, iż w obec nich austryacki[illegible] malarstwo portretów wydaje się powierzchow[illegible] manierowanem, że w odgadnięciu życia d[illegible] ego, uchwyceniu indywidualności, naturalności postawy i sile modelowania Francuzom nie [illegible] równa. Prócz Makarta wznosi się nad in-

wemi, t. j. daleko większe niż dotychczas, sumy przeznaczać corocznie na nowe roboty dla regulacyi rzek spławnych. Ale chociaż wiele osób w rządzie, i wielu posłów w Izbie poselskiej rady państwa przekonanych jest o tej prawdzie, trudno z prawie niepodobna, przy obecnym stanie zwykłych dochodów państwa, niedorównujących wydatkom, przeznaczać większe sumy z tychże zwykłych dochodów, na regulacyę rzek. Dla tego jako główny i nieodzowny warunek przedsięwzięcia skutecznej regulacyi rzek, przedstawiliśmy tak w memoryale przedłożonym rządowi, jakoteż we wniosku, który przedłożyłem Wysokiemu Sejmowi, zaciągnienie oddzielnej pożyczki na regulacyę rzek, za poręczeniem państwa w sumie takiej, jaka okaże się potrzebną dla wykonania systematycznego planu uregulowania wszystkich rzek spławnych w kraju, reprezentowanych w radzie państwa. Pożyczka ta, byłaby następnie umarzaną przez dłuższy szereg lat sumami, wstawianemi corocznie w budżet wydatków państwa. Może zarzucą mi, że proponuję zaciągnięcie oddzielnej wielkiej pożyczki, na regulacyę rzek, w czasie gdy jeszcze niedobór w budżecie państwowym jest znaczny. Ale jeżeli władze ustawodawcze i wykonawcze monarchii naszej nie zdecydują się czynić wydatków produkcyjnych dla podniesienia dobrobytu ludności, dochody państwa nie się nie zwiększą, i niedobór w budżecie zawsze istnieć będzie. A jakiż wydatek może być więcej produkcyjny, jeśli nie wydatek na regulacyę rzek w celu zabezpieczenia najżyźniejszych okolic od corocznego zniszczenia powodziami, i w celu rozsnucia po kraju dróg wodnych, po których przewóz jest najtańszy i najłatwiejszą zamianą płodów i wyrobów? Niechaj nam tu posłuży za przykład Francyi. Chociaż Francya miała w 1872 r. wszystkie prawie rzeki spławne, uregulowane i znaczną ich część skanalizowano, i wiele kanałów żeglarnych, bo rzeki spławne skanalizowane i kanały żeglarne miały długości, 11,500 kilometrów; jednak wkrótce w 1872 roku, po nieszczęśliwej wojnie, która wiele okolic Francyi okryła ruinami, i po zapłaceniu 5 miliardów franków kontrybucyi wojennej, co powiększyło bardzo dług państwa — pomimo tego wszystkiego nowej chwili, zgromadzenie narodowe francuzkie uchwaliło pożyczyć 833 milionów franków na ukończenie regulacyi rzek we Francyi. Bo zgromadzenie narodowe francuzkie wiedziało, że ten za pożyczone nawet pieniądze, uczyniony wydatek na cel tak wysoko produkcyjny, jak regulacya rzek i rozsnucie po całej Francyi dróg wodnych, podniesie dobrobyt ludności, przyczyni się przez to do podwyższenia dochodów państwa bez większego obciążenia ludności, i umożebni skarbowi państwa, wypłacanie procentów od całego długu publicznego pokrycie wszystkich wydatków publicznych i usunięcie niedoboru. Czyż ciała ustawodawcze w Austryi i rząd monarchii nie wejdą na tę samą drogę?, nie będą się starały wydatkami na cele produkcyjne podnieść dobrobyt mieszkańców, a w następstwie czego podniosłyby się dochód z podatków konsumcyjnych, i w ogóle dochody państwa? Czy zawsze rząd austryacki będzie wierny temu systemowi fiskalnemu, któryby chciał tylko gdzie się ukarze kiełek nowego przemysłu lub produkcyi, aby ten kiełek obłożyć zaraz podatkiem, zdusić go, a przez to zarazem stłumić, źródło nowe dochodów.

Proponuję we wniosku zaciągnienie pożyczki oddzielnej za poręczeniem państwa na regulacyę rzek we wszystkich krajach reprezentowanych w radzie państwa, a nie w samej tylko Galicyi; bo pożyczkę za poręczeniem państwa całego, może uchwalić tylko rada państwa, a niemożna się ludzić, aby rada państwa uchwaliła taką pożyczkę dla samej tylko Galicyi. Wprawdzie w żadnym kraju monarchii, nie jest tak zaniedbaną regulacya rzek jak w Galicyi. Przyznał to sam rząd poczęści, gdy w sprawozdaniu, którem popierał ułożony przez Izbę w 1871 r. układ rządu austryackiego z rządem rosyjskim, co do regulacyi Wisły, wyznał, że nawet ta rzeka, nad której regulacyą niece pracowano, jest prawie w dzikim stanie, jej koryto w wielu miejscach zawalone zaspami piasku i kamieni, brzegi nieubezpieczone wałami, a wylewy jej wód zatapiają okolice nadbrzeżne na przestrzeni 11 mil kwadratowych.

Tem więc słuszniejsze, jest dalsze żądanie tak w memoryale jak i we wniosku, aby z tej ogólnej sumy pożyczonej, na regulacyą rzek, wyznaczono oddzielną kwotę dla Galicyi w tej wysokości, jaka z ogólnego planu regulacyi rzek okaże się potrzebną. dla uregulowania rzek w Galicyi.

Dalszym warunkiem prowadzenia pomyślnie skutecznej regulacyi rzek jest powiększenie i zorganizowanie inżynieryi wodnej w Galicyi w ten sposób, aby jej działalność nie była krępowaną. W tej Izbie interpelowaliśmy przed dziesięciu może laty Namiestnictwo galicyjskie, dlaczego nawet szczupła suma wyznaczana corocznie w budżecie państwowym na regulacyę rzek galicyjskich, nie była wydawaną i corocznie jej część, niekiedy połowa wraca do skarbu państwa, jak to nam okazują zamknięcia rachunków wydatków i dochodów państwa. Wówczas otrzymaliśmy od namiestnika śp. Gołuchowskiego wyjaśnienie. że taki obrót rzeczy nie jest winą namiestnictwa, ale powodowany jest przez instrukcye nakazujące władzom krajowym i inżynieryi krajowej wówczas dopiero rozpoczynać roboty regulacyjne, gdy nadejdzie z Wiednia z ministerstwa spraw wewnętrznych zatwierdzenie zmiany w planie regulacyjnym, zmiany koniecznej z powodu zmian w korycie lub brzegach rzeki zrządzonych przez powódź wiosenną, a zatwierdzenie to nadchodzi zwykle w jesieni, gdy już mało jest czasu do wykonania niewielkich nawet robót regulacyjnych, które naznaczono na rok ów. przeto suma przeznaczona budżetem na te roboty nie zostaje wydaną. Wskazałem już w motywach dołączonych na piśmie do wniosku mojego skutki takiej instrukcyi. Po powodzi wiosennej inżynierya krajowa przedstawiała i przedstawia potrzebę modyfikacyj w planie, odpowiedniej zmianie zrządzonej w brzegach lub korycie rzeki przez powódź wiosenną; te przedstawienie posyłane bywa do Wiednia. a przejrzane i zatwierdzone tam w ministerstwie, wraca w najlepszym razie do Lwowa w jesieni, gdy już mało jest czasu do wykonania niewielkich nawet robót regulacyjnych; roboty więc nie mogą być wykonane, część szczupłej sumy na regulacyę wyznaczonej, bywa niewydana i wraca do skarbu z końcem roku budżetowego, wydana zaś część sumy jest najczęściej marnie wrzucona do wody, bo roboty zaczęte niszczy znów wiosenna powódz, a zrządzając nową zmianę w korycie rzeki, znagla znów do zaproponowania modyfikacyj w planie; zatwierdzenie tej modyfikacyi w ministerstwie nadchodzi w jesieni i t. d. W takiem to błędnem kole krążyła i krąży ciągle sprawa regulacyi rzek galicyjskich, bez postępu robót regulacyjnych! W memoryale dawniejszym, który 28 lutego 1880 r. podaliśmy rządowi, wskazałem przykłady, że nawet parę lat czekano na nadejście z Wiednia potwierdzenia potrzebnej zmiany w planie regulacyjnym, bo o tę zmianę toczył się spór między biurem technicznem namiestnictwa a inżynieryą wodną przy ministerstwie spraw wewnętrzych. a tymczysem czterokrotna powódź zniszczyła okolicę całą. Okolicą tą były wsie i pola leżące przy ujściu Raby do Wisły, a spór toczył się o modyfikacyę w planie uregulowania tego ujścia Raby.

Słusznie więc jako trzeci ważny warunek pomyślnego prowadzenia regulacyi rzek w Galicyi przedstawiłem tak w przedłożonym memoryale jak w przedstawionym teraz wniosku reorganizacyi inżynieryi krajowej i nadanie jej i w ogóle władzom krajowym szerszych atrybucyj, któreby nie krępowały ich działalności. Sądzę. że najwłaściwszą i najodpowiedniejszą rzeczą byłoby utworzenie przy namiestnictwie galicyjskiem dyrekcyi robót publicznych pod bezpośredniem zwierzchnictwem namiestnika. Dyrekcya ta kierowałaby budową dróg państwowych w Galicyi i prowadziła regulacyę rzek według planów zatwierdzonych raz przez ministeryum i w granicach sum uchwalonych budżetem na budowę dróg i przeznaczonych z oddzielnej pożyczki na regulacyę rzek, bez odnoszenia się do ministerstwa co do szczegółów wykonania i co do koniecznych modyfikacyj w planie w skutek późniejszych zmian koryta i brzegów rzeki.

Przechodzę teraz do dalszych punktów wniosku, mianowicie do punktu tyczącego się regulacyi rzek niespławnych. Według przyjętych dotychczas zwyczajowych zasad, pokrywanie wydatków na regulacyę rzek spławnych należy do skarbu państwa, zaś regulacyę rzek niespławnych, czy to dla zapobieżenia wylewów, czy dla osuszenia bagien, powinny wykonywać spółki wodne i konkurencya przy pomocy zasiłków ze skarbu krajowego i ze skarbu państwa. Jednak już w komisyi Izby poselskiej Rady państwa, w komisyi zajmującej się sprawami regulacyi rzek, a w której mam zaszczyt zasiadać, słyszę zdania wypowiadane mianowicie przez posłów z krajów, które jak Czechy mają uregulowane rzeki kosztem skarbu państwa, że wydatki na regulacyę rzek spławnych powinno ponosić państwo tylko o tyle, o ile regulacya ta tyczy się usplawnienia rzeki, ale wydatki na uregulowanie dla zabezpieczenia od wylewóy rzeki nawet spławnej winien ponosić kraj i konkurencya. Zdanie takie przeciwne dotychczas przyjętym zasadom, a głoszone, jak powiedziałem, przez posłów z krajów, których rzeki uregulowane już kosztem skarbu państwa, należy jak najmocniej odeprzeć. Kraj i skarb krajowy ma obowiązek przychodzenia zasiłkami w pomoc spółkom wodnym, regulującym rzeki niespławne. Aby zaś cała sprawa regulacyi rzek postąpiła naprzód i aby odeprzeć zarzuty podnoszone w Radzie państwa, że kraj nasz i skarb krajowy wzdraga się dawać pieniężnej pomocy dla uregulowania rzek, należałoby, aby wysoki Sejm oświadczył gotowość dawania zasiłków ze skarbu krajowego spółkom wodnym, przedsiębiorącym regulacyę rzek niespławnych, a dawania zasiłków, o ile tylko siły finansowe kraju pozwolą, lecz dawanie zasiłków wówczas, jeżeli także rząd i reprezentacya państwa przedsięwezmą kroki, które, wraz z całem Kołem posłów polskich w Wiedniu, uważam za nieodzowne warunki prowadzenia skutecznej i pomyślnej regulacyi rzek spławnych; mianowicie: gdy zostanie ułożony systematyczny plan regulacyi wszystkich rzek spławnych w całym ich biegu, od ich źródeł począwszy i dopływów tych rzek, i gdy będzie zaciągnięta oddzielna pożyczka na regulacyę rzek.

Skarb państwa powinien także dawać zasiłki spółkom wodnym. regulującym rzeki niespławne, gdyż przez to sam znaczne otrzyma korzyści; albowiem jeżeli regulacya tych rzek zabezpieczy nadbrzeżne pola od powodzi lub osuszy bagna, skarb państwa nietylko nie będzie potrzebował odpisywać podatków, ale większe niż dotąd pobierać będzie, gdy bagna i nieużytki zamienione zostaną w żyzne łąki.

Chociaż bardzo ważnem jest żądanie, zawarte w ostatnim punkcie mego wniosku, aby rząd ułożył i przedłożył odpowiednim ciałom ustawodawczym projekt nowej ustawy leśnej, orzekającej skuteczniejsze środki ochrony lasów, mianowicie w górach, i zawierającej postanowienia o zalesieniu nagich na stokach gór przestrzeni, jednak nie potrzebuję tego punktu wniosku uzasadniać tu obszerniej. Żądanie to już raz wysoki Sejm wypowiedział, a wypowiedział bardzo słusznie, bo wyniszczenie lasów, mianowicie w górach, pociągłoby za sobą ogromne dla całego kraju szkody. Karst, Dalmacya, Apeniny, Cewenny przedstawiają smutne przykłady, co dzieje się z górami i z górskiemi okolicami po wycięciu lasów, gdy wody deszczowe zmyją, wichry rozrzucą całą warstwę ziemi urodzajnej z spadzistych stoków gór, — góry bujną niegdyś roślinnością okryte stają się kupami kamieni i nagiemi skałami! Ale zgubny wpływ wycięcia lasów na górach nie ogranicza się na samych górach; wycięcie lasów na górach wywiera szkodliwy wpływ na klimat całego kraju, jak to doświadczenie okazało. Kraj wówczas nawiedzają długie susze, a po nich długie deszcze. Nadto lasy na górach są naturalnemi regulatorami stanu wody na całym biegu rzek wypływających z gór. Po stokach gór okrytych lasami. wody deszczowe i śniegowe podczas ulewnych deszczów i topnienia śniegów. sączą się zwolna pomiędzy mchami i korzeniami drzew, wsiąkają po większej części w ziemię. tworzą źródła, które utrzymują jednaki stan wody na rzekach z gór wypływających. Przeciwnie, po wycięciu lasów na górach, wody deszczowe i śniegowe podczas ulewnych deszczów i topnienia śniegów spływają po nagich stokach gór z wielką szybkością i całą masą na doliny, rzeki z gór wypływające wzbierają nagle i bardzo wysoko, przerywają wały ochronne nad swym dolnym biegiem, zatapiają równiny i zrządzają w całym kraju wielkie spustoszenia.

Gdyby przed kilkunastu laty król włoski Wiktor Emanuel zwiedzał roboty regulacyjne w dolinach alpejskich, północnych Włoch i w obecności jego rozwodzono się się nad użytecznością sypania wielkich tam, zamykających doliny, któremi rzeki górskie wypływają, słynny inżynier wodny towarzyszący królowi, zapytany o zdanie co do użyteczności tych tam, odpowiedział że najlepszą tamą regulującą stan wód na rzekach górskich, i powstrzymującą nagłe wezbranie tych rzek są lasy na górach, i o tych utrzymywanie, przedewszystkiem dbać należy, Działo się to w Lombardyi, gdzie jak wiemy, regulacya rzek jest od wieków energicznie prowadzona. Po wielkich wylewach Loiry i Rodanu, rzęd francuski tak za czasów panowania Ludwika Filipa i za czasów cesarza Napoleona III., wyznaczał komisye dla zbadania przyczyny tych ogromnych wylewów i powodzi, które sięgały wyżej niż wszystkie dawniejsze. Wszystkie te komisye oświadczyły zgodnie, że głównym powodem tych wylewów jest wycięcie lasów w górach. Od tego czasu ustawodawstwo francuskie zajęło się gorliwie opieką lasów w górach oznaczyło, iż na bystrych stokach gór rosnące lasy nie mogą być cięte jasnym rębem tj. w pień, ale tylko ciemnym rębem, tj. trzebione. Ustawa leśna francuska orzeka, że mają być dawane zasiłki właścicielom przedsiębiorącym zalesienie nagich stoków gór, a nawet orzekła wywłaszczanie tych stoków gór,, jeżeli właściciel nie zalesia ich przy pomocy zasiłków dawanych przez skarb państwa i zalesienie wywłaszczonych stoków gór następuje wówczas kosztem państwa. Oby nasza przyszła ustawa leśna uwalniała przynajmniej od podatku gruntowego na dłuższy szereg lat takie zalesione na nowo stoki gór.

Wniosek, jak już wiadomo, odesłano do komisyi kultury krajowej.

W sprawie indemnizacyjnej otrzymujemy z Wiednia:

Wiedeń, 14 września.

Wielkie tu wrażenie sprawił Wasz artykuł wstępny o wniosku rządowym co do indemnizacyi, wrażenie tem większe, gdy oczywiście po dokonanej przez c. k. prokuratoryę konfiskacie dostały się czytelnikom już tylko strzępki z tego, co zamierzaliście wypowiedzieć w artykule zabranym. *Reforma* znana tu jest z powagi i oględności przy traktowanin spraw krajowych. Kiedy więc wniosek rządowy z Waszej strony bezwzględnego doznał potępienia, łatwo wyobrazić sobie, jakie musi panować usposobienie w kołach politycznych, które nie tak chłodno zapatrują się na bieżące sprawy. Rzeczywiście, już sama forma, w jakiej propozycya rządowa wniesioną została, nie mogła przyjemnego wywołać wrażenia. Kraj dał przez reprezentacyę swoją tyle dowodów przychylności obecnemu rządowi, że może rościć sobie prawo do pewnej ze strony rządu szczerości i otwartości. Tymczasem rząd, jak gdyby się obawiał odkryć grę swoją, zataił motywa wniosku swego, i to tak dalece, że ministerstwo nawet namiestnictwu lwowskiemu tych motywów nie udzieliło. Niepodobna przypuścić, żeby rząd chciał podejść reprezentacyę kraju, albo wyzyskać przychylne Sejmu dla ugody usposobienie. Niepodobna również przypuścić, żeby się nierzetelnego wyzyskania sytyacyi ze strony Sejmu obawiał. Niemożna więc wyrozumieć, dla czego rząd zamiast wstąpić na tę drogę, na której clara pacta wzajemną przyjaźń utwierdzają, poszedł inną drogą, wywołującą koniecznie powszechne niedowierzanie. Tu mówiono mi, że rząd stanął na stanowisku owego patentu, którym zabezpieczona została funduszowi indemnizacyjnemu roczna subwencya po 2,625,000 złr. a to na czterdziestoletni przeciąg amortyzacyi. Całkowita przeto suma subwencyi ze skarbu państwa miałaby w r. 1898 wynosić 105 milionów. Gdy zaś obliczenie miało wykazać, że suma tych subwencyj zostałaby o przeszło ośm milionów przekroczoną, gdyby ją skarb państwa w dotychczasowej wysokości aż do końca peryodu amortyzacyjnego wypłacał, przeto rząd proponuje obniżenie tej rocznej subwencyi o tyle, o ile potrzeba, aby ostatecznie summa 105 milionów przekroczoną nie była. Nie mogę za to ręczyć, że to było głównym albo jedynym motywem, powodującym rząd do ograniczenia dalszej subwencyi do kwoty 2.1 miliona. Niechcę też wdawać się w bliższy rozbiór i ocenienie tego rachunku. Tego jednak pewny jestem, że kwota 2.1 mil. nieznalazła się przypadkiem pod piórem p. ministra, i że jak w góle rząd musiał mieć powody do wyparcia się owej słynnej i zdrowej zasady, którą na wiosnę bieżącego roku Dr. Ziemiałkowski z ławy rządowej w Radzie państwa wygłosił, tak musiał też mieć także specyalne powody do ustanowienia tej a nie innej kwoty rocznej na przyszłość subwencyi. Czy może rząd sam tym powodom tak mało przypisuje mocy przekonywającej, że niespodziewa się po nich, aby wpłynęły na uchwałę Sejmu? Bądź co bądź, komisarz rządowy będzie miał trudne zadanie, bronienia propozycyi, której motywów nie zna. Czekamy tu z wielką ciekawością na autentyczną wiadomość, jakie w obec tej kwestyi przemaga usposobienie w Sejmie. Nie byłoby zdrowo dla rządu, gdyby w tym roku znów podobne zrobił fiasco, jak w przeszłym roku z wnioskiem o reformie administracyjnej, a niepodobna, żeby niesmak, jaki pozostanie po sprawie indemnizacyjnej, niedał się uczuć także w stosunku delegacyi galicyjskiej do rządu.

Komisya centralna do uregulowania podatku gruntowego ma być zwołana na dzień 23 b. m. Kilku posłów Waszych będzie musiało opuścić Sejm, aby przyjąć udział w czynności tej komisyi. Liczba Polaków w tej komisyi zbyt jest szczupła, a sprawa zbyt ważna, żeby komukolwiek wolno było się absentować. Pp. Baum, Jaworski, Smarzewski, Szumańczowski będą musieli tu przyjechać, jeźli niechcą żeby powołani byli ich zastępcy, niewdrożeni w tok pracy komisyjnej. Prawdopodobnie jednak Komisya poprzestanie na teraz na wyborze Komitetu z 18 członków złożonego, który przygotuje wnioski dla pełnej Komisyi, i ci posłowie, którzy niewejdą w skład tego Komitetu, będą mogli za kilka dni zająć znów swoje krzesła poselskie. Do tego jednak wyboru koniecznie wszyscy staną powinni, bo skład komitetu decydować będzie o ostatecznym pracy komisyjnej wyniku.

Do kancelaryi Rady państwa nadeszło w tych dniach pismo prezydenta, który donosi, że bar. Walterskirchen na jego ręce złożył mandat poselski. W zwykłym porządku rzeczy prezydyum Rady państwa winno natychmiast o złożeniu mandatu zawiadomić rząd i wezwać go o rozpisanie nowego wyboru. Dr. Smolka, jak się zdaje, ma powód przypuszczać, że wniesione podanie nie jest ostatniem słowem bar. Walterskirchen, kancelarya bowiem nieotrzymała jeszcze polecenia, zawiadomić rząd o złożeniu mandatu ze strony posła, o którego dążności politycznej mogą być zdania różne, ale o którego zacności i znakomitych zdolnościach jednozgodne panuje zdanie w kołach politycznych.

Dr. Ziemiałkowski podobno niepojawi się na tegorocznym Sejmie. Łatwo to pojąć, zestawiwszy propozycyę rządową o indemnizacyi z mową p. Ziemiałkowskiego, o której już wspomniałem. Czy i kiedy dr. Dunajewski pojedzie, o tem niema żadnej dotychczas pewności.

Sejm galicyjski.

(Szóste posiedzenie.)

Lwów, 15 września.

(H.) Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia są zamieszczone pierwsze czytania niektórych ważniejszych wniosków. Pierwszym z tych wniosków jest wniosek posła Dawida Abrahamowicza, który tak opiewa:

Zważywszy, że w myśl patentu o podatku domowym z 23 lutego 1820 i instrukcyi klasyfikacyjnej z 29 lutego 1820 (§§. 6 9 i 22) tudzież dekretów kanc. nadw. z d. 5 marca 1822 l. 222, z 18 czerwca 1822 l. 1.079 i 17 grudnia 1841 l. 36.506 tylko te części domów podlegają podatkowi klasowo-domowemu, które są zamieszkane, albo do mieszkania przeznaczone, że ustawa o podatku domowym z 9 lutego 1822 r. nietylko w niczem nie zmienia przytoczonych postanowień, ale nadto powołuje się wyraźnie na § 22 patentu z 23 lutego 1820 r., a rząd zgodnie z obowiązującemi ustawami w przedkładanych komisyi podatkowej Izby deputowanych Rady państwa

---

nymi Henryk Angeli w portrecie ostro charakteryzowanym i z prostotą wykonanym marszałka Manteuffel i w nadobnym wizerunku hrabiny Grünne. Zupełnie zaś niedopisał trzeci z wiedeńskich koryfeuszów portretu Hans Canon czyli raczej Jan Strażeripka, który jednak to arcy-czeskie nazwisko, jako niezgodne z jego ultra-teutońskiemi aspiracyami, ukrywa pod nazwą nadaną mu za czasów studenckich z powodu jego niepomiernej czci dla Bachusa i Gambrinusa (Dubesoffen wie eine Kanon). Canon szybko doszedł do rozgłosu głównie dla bardzo zręcznego naśladowania Rubensa i weneckiej szkoły, i jakiś czas uważano go całkiem seryo za wielkiego malarza, póki nie postanowił stanąć na własnych nogach i wykonać jedynie własne pomysły, poczem natychmiast się pokazało, że wielkim był tylko w mieszaniu farb, bardzo zaś miernym rysownikiem bez imaginacyi i bez ładu w kompozycyi. Jego „Portret królowej Natalii serbskiej" jest szkaradny. Liczne fotografie dowodzą, że najnowsza królowa europejska jest kobietą pełną wdzięku z szczególnie sympatycznem spojrzeniem. W portrecie Canona śladu tego nie ma, natomiast widzimy kobietę o powszednich rysach i niezgrabnej postawie, bardzo niekorzystnie zaczesaną, która służy jako środek do wzniosłego celu: wystawienia sukni o przecudnych migających barwach. Nie wiele jest lepszym portret dr. Scholz. Hrabina Dubsky posiada w rzeczywistości daleko piękniejszą płeć, od zaoktrojowanej jej przez nieubłaganego Canona.

Sympatyczniejsze i głębszym wyrazem obdarzone są portrety Franciszka Rumplera, Gustawa Wertheimera (portret romansopisarza Jules Verne) i w Warszawie zamieszkałego Leopolda Horowitza. Przeciwnie „portret damski" Gustawa Gaul w kapeluszu fantastycznym na bakier zasadzonym i miną prowokująca, jest raczej mocno szarżowanem studyum, aniżeli portretem. Podziwiamy odwagę tych, którzy zezwalają na wystawienie swych portretów w ten sposób pojętych, zwłaszcza pań. Portrety Edwarda Charlemont oszpecone są jednostajną białawą karnacyą. Zygmunt L'Allemand dość sztywnie i konwencyonalnie odportretował generała Uchatius, znanego wynalazcy dział bronzowych, który zeszłego roku życie zakończył zagadkowem samobójstwem. Nareszcie Wojciech Kossak wystawił portret marszałka Zyblikiewicza z jakimś łagodnym, dobrodusznym wyrazem, któregośmy dotąd nie znali.

Wystawie węgierskiej wyznaczono przestrzeń tak hojną ręką (tyle co Włochom i Holandyi razem), jakby stowarzyszenie Künstlerhausu kierowało się zasadami autorów ugody prawnopolitycznej i ekonomicznej, tak korzystnej dla Translitawii. Aby godnie odpowiedzieć tak zaszczytnemu zaufaniu, i należycie zapełnić odstąpioną ilość metrów kwadratowych ściany, Węgrzy widocznie powołali cały swój kontyngens artystyczny wraz z rezerwą. Naturalnie Michał Munkacsy góruje nad innymi, chociaż jego „Rekrutacya", scena ludowa harmonijnie komponowana, lecz zatopiona w owe popielate tony, któremi dawniejsze dzieła Munkacsego się odznaczały, i mały obrazek „pracownia" nie dają słusznego pojęcia o potędze twórcy „Miltona z córkami" i „Chrystusa przed Piłatem".

Michał Zichy gwałtownie pnie się do roli rówieśnika Munkacsego, lecz oddawna, zwłaszcza po wystawieniu jego obrazów: „Cesarzowa przy trumnie Deaka" i „Kościotrupy powstające z grobów" przy gazowem oświetleniu, znawcy umieścili go w rzędzie hałaśliwych szarlatanów sztuki. Jego tutejszy obraz: „Skutki wina" zawiera w sobie wszystkie, poczęści wstrętne wady tego pamfiecisty z pędzlem i paletą, to jest: kompozycyę bezładną, brak jedności, koloryt brudny, tępy, a miejscami pstry bez przejścia, błędy rysunku, aluzye niezrozumiałe i najcharakterystyczniejszą: wściekłą nienawiść ku kościołowi katolickiemu, którą w każdem dziele manifestuje ten malarz nadworny cara rosyjskiego.

Rara Avis są dwa wielkie religijne obrazy węgierskich artystów: „Golgotha" Arpada Teszty i „Betleem" Antoniego Ligety. Ten ostatni jest sumiennie wykonaną reminiscencyą znanych motywów, o pierwszym zamilczeć wolimy.

W rudej „Bachantce" Juliusz Benczur zbyt niewolniczo naśladował Rubensa w karnacyi i modelowaniu, przytem obdarzył swą nagą swawolnicę znakomicie brzydką twarzą. „Vitez uczący Huniadego łaciny" Maurycego Than ma tylko nazwę historycznego obrazu, właściwie jest tylko dekoracyjnym utworem z dobrze wykonanemi akcesoryami. Przedmiot wielkiego obrazu Jana Gyarfas po obejrzeniu i po zasięgnięciu informacyi w katalogu, pozostaje zagadką. Po niemiecku nazwano go *„Das Blutgericht"*, po francusku zaś *„le jugement de Dieu"*. Ależ sąd Boży a sąd krwawy, to zupełnie co innego. Młoda kobieta w białej szacie widocznie coś strasznego popełniła i coś strasznego z nią się dziać będzie, lecz co, tego malarz zrozumiale wytłómaczyć nie potrafił. Zresztą ani główna postać, ani otaczające ją trywialne typy nie zasługują na to, aby nad znaczeniem tego obrazu sobie łamano głowę. Natomiast Jana Valentiny „Ostatnie życzenie", cygan umierający, któremu syn na skrzypcach przygrywać musi, odznacza się dobrą charakterystyką i żywem uczuciem. Szkoda, że zbyt wielkie rozmiary i surowo białe tło psują cokolwiek to korzystne wrażenie. Epizody z życia dzieci znalazły dwóch wcale niezłych ilustratorów. „Wychowaniec" Ottona Baditz jest rzewną sceną dobrze pomyślaną, a „Pierwszy krok" Pawła Vago w ruchach, rysach i wyrazach twarzy zdradza bystrego dostrzegacza i biegłego rysownika. Poza klęczącej dziewczynki jest szczególnie sympatyczną i wymowną. „Zgromadzenie wyborcze" Jana Temple jest dość wiernie, lecz bez humoru, z życia wzięte. W „Rodzinie rybaków" Paweł Böhm cechę ludu i kraju węgierskiego skromnemi środkami wiernie oddać umiał. „Idyla" Artura Tölgyessy, to pasące się indyki z bosą dziewczynką i nic więcej, lecz ta osobliwsza idyla nieźle malowana wraz z „Targiem owoców" Geyzy Meszoelly daje dość dokładne wyobrażenie o charakterze płaszczyzn węgierskich. „Berchtesgaden z nadciągającą burzą" Aleksandra Brodzky'ego alpejską sceneryę nieźle oddaje. Najlepszym krajobrazem węgierskiej wystawy są „Góry marmurowe koło Carrary" Andrzeja Marko, we Włoszech urodzonego i wykształconego. Śmiałe kontury, przejrzyste niebo i błogi, świąteczny spokój, rozlany na całym obrazie, czynią go pociągającym. Konie w węgierskiej wystawie nie mogą zajmować podrzędnego miejsca, wszak i austryaccy malarze koni: Thoren, Blaas i Berres swe wzory przeważnie z Węgier wzięli. Karol Lotz w swej „Stadninie w Kisber" tę przewagę końskiego rodu cokolwiek przesadnie zrozumiał, zapełnił bowiem przestrzeń kolosalną (270 na 500 centymetrów) szarem niebem, surowo zieloną murawą i końmi tak nieszczęśliwie ustawionemi, że ich grzbiety tworzą prawie jedną równą linię jednostajnie brunatną. Widok tego lichego obrazu. zajmującego ogromne miejsce, wyraźnie psuje wrażenie wystawy węgierskiej. Przeciwnie Aleksander Wagner w skromniejszych rozmiarach i nierównie lepszą techniką oddał stado debreczyńskie. W jego „Mazepie" zaś podobało mu się obdarzyć pazia ukraińskiego klasyczną głową Apolina, co tej scenie odejmuje prawdopodobieństwo.

W ogóle wystawa węgierska świadczy o silnie rozbudzonem życiu artystycznem, o żwawych i usilnych dążeniach w różnorodnym kierunku. Dojrzałego, zadawalniającego plonu dziś jeszcze mało, lecz pod egidą Munkacsego świetniejszą przyszłość śmiało rokować można.

Na zakończenie wypada nam wspomnieć o kilku obrazach polskich, które nie zostały tak jak Brandta, Kozakiewicza, Kossaka lub Mayera przydzielone do jakiegokolwiek oddziału, lecz znajdują się zapchane w międzynarodowej kryjówce o niedostatecznem oświetleniu. Niestety nie dla wszystkich pożądanem byłoby lepsze światło. Alchimowicza „Obrona Olsztyna przez Kaspra Karlińskiego" i Gersona „Zamordowanie Przemysława przez margrabiów brandeburskich" naszym czętelnikom są już znane. Na co było nadesłać na wystawę bez Matejki i Siemiradzkiego takiego Gersona. Twórca Kopernika popełnił tu dziwacznem pojęciem historycznego momentu ciężki grzech artystyczny. Nikt nie umiał mi wytłómaczyć, dlaczego król polski w zimie, bo 6 lutego, w północnym kraju śpi nago i dlaczego morderca brandeburski w swych szerokich pantalonach wygląda zupełnie jak zbiegły zbrodniarz 19go wieku. W Gierymskiego „W altance" trudno domyśleć się zalet charakterystyki i kolorytu, jakie ten artysta w wielu dziełach, mianowicie w „Traktyerni rzymskiej" wykazał. „Toast weselny" Wojciecha Piechowskiego jest trywialną szarżą, której cudzoziemcom pokazać nie wypadało. Tutaj bowiem ta wstrętna pijatyka, te ordynaryjne rysy i wyraz idyotyczny tych jegomościów we frakach i białych krawatach mogą uchodzić za charakterystykę ludzi i obyczajów w Polsce. Lepszą od tych olejnych obrazów jest akwarela Juliana Fałata, przedstawiająca smętną i nadobną Rumunkę.

Tak smutno przedstawia się sztuka polska na wiedeńskiej wystawie. Gdybyśmy posiadali komitet polski i gdyby Polsce wyznaczono równą przestrzeń jak Węgrom, świat po raz pierwszy byłby mógł ocenić całą wartość naszej dzisiejszej sztuki, która w historycznem malarstwie zajęła pierwszorzędne, w każdym zaś innym rodzaju zaszczytne lub przynajmniej przyzwoite miejsce.

Otton Hausner.

wykazach katastralnych i finansowych uwzględnień wolne od podatku części domów, jak okazuje się niewątpliwie z preliminowanej nadwyżki dochodów państwowych;

zważywszy dalej, że komory domów, należących do klasy III dawnej taryfy, niemal wyłącznie a często także w klasach wyższych, ani zamieszkane, ani do zamieszkania przeznaczone nie są, że zatem w myśl obowiązujących ustaw i przepisów mają pozostać wolne od opodatkowania i tylko przez błędne zastosowywanie ustawy wpisywane były niewłaściwie w rubrykę części mieszkalnych, podlegających podatkowi klasowo-domowemu;

zważywszy wreszcie, że przez wpisanie w kataster podatku klasowo-domowego wolnych od podatków części domów, a w szczególności komór włościańskich, przy zastosowaniu ustawy o podatku domowym z 29-go lutego 1882, nader znaczna część domów w kraju naszym, została nieprawnie wyższym podatkiem domowo-klasowym obciążona —

Wnoszę: Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Wzywa się c. k. rząd, aby na mocy obowiązujących ustaw i przepisów przeprowadził z urzędu wyłączenie z katastru klasowo-domowego wolnych od podatku części domów i o wyniku tej czynności osobnemi arkuszami płatniczemi zawiadomił interesowanych."

Dalej idzie wniosek posła Pilata, w następującej osnowie:

Z uwagi, że ustawa o swojszczyznie z dnia 3 grudnia 1863, ograniczając możność samoistnego nabycia swojszczyzny w innej gminie do wypadków przyjęcia do gminy lub dostąpienia w niej publicznego urzędu, nakłada na gminę obowiązek zaopatrywania ubogich, których rodzice, lub ewentualnie dalsi przodkowie używali w niej prawa swojszczyzny, zatem obowiązek zaopatrywania osób, które w usprawiedliwiającym nałożenie takiego ciężaru związku ekonomicznym z gminą obecnie wcale nie zostają, albo nawet nigdy nie zostawały;

z uwagi, że wskutek powyższego ograniczenia możności samoistnego nabywania swojszczyzny dochodzenie, w jakiej gminie służy komuś prawo swojszczyzny, jest w wysokim stopniu utrudnionem i przewleka się bardzo długo, obarcza władze korespondencyą i sprowadza nieraz dłuższe przytrzymywanie pod zamknięciem osób, których przynależność ma być sprawdzoną;

z uwagi wreszcie, że konieczną konsekwencyą ustawy o swojszczyznie jest odsyłanie wszystkich zamiejscowych ubogich, potrzebujących zaopatrzenia, za paszportem przymusowym lub odstawienie ich pod strażą do gminy, w której służy im prawo swojszczyzny i że środek ten znany pod nazwą szupasowania, w zastosowaniu do osób, niemogących lub niechcących znaleźć zarobku, jest najczęściej bezskutecznym (gdyż osoby odesłane do gminy, w której służy im prawo swojszczyzny, a w której bardzo często są zupełnie obcemi, nie mogą zwykle znaleźć w niej zarobku lub utrzymania i opuszczają ją — dają powód do ponownych odstawień), że pociąga za sobą znaczne i ciągle wzrastające wydatki tak dla gmin, będących stacyami szupasowemi, jak dla funduszu krajowego i że mija się w końcu z właściwym celem opieki nad ubogimi —

Wnoszę: Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Wzywa się c. k. rząd, aby przyspieszył ile możności reformę ustawy o swojszczyznie z 3-go grudnia 1863 w kierunku wskazanym uchwałą sejmową z 17 paźdz. 1881.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia jest także sprawozdanie komisyi administacyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie sprzedaży rządowi imieniem funduszu naukowego realności *ad St. Nicolaum* we Lwowie, należącej do fundacyi t. z. konwiktowej.

Sprawozdanie to opiewa: Na wniosek Wydziału krajowego i ówczesnej komisyi administracyjnej, zezwolił Sejm 8. Kwietnia 1876 na sprzedaż Rządowi realności *ad St. Nicolaum* we Lwowie, za cenę kupna 220.000 złr. w. a. płatną w dziesięciu równych rocznych ratach z 6% odsetkami od każdoczesnej niespłaconej reszty ceny kupna i z warunkiem, że kupujący uiści w całości należytość rządową od przeniesienia własności.

Sprzedaż nie przyszła dotąd do skutku, ponieważ rząd trafiał na trudności finansowe, odnawiano przeto kontrakt najmu gmachu na pomieszczenie Uniwersytetu, co trzy lata; czynsz roczny podwyższono z kwoty 15.000 złr. na 20.000 złr; najem kończy się z dniem ostatniego września r. b. Rząd oświadczył teraz gotowość przystąpienia do zakupna pomienionej realności pod warunkami w uchwale Sejmu 8. Kwietnia 1876 oznaczonymi, z tą jedynie zmianą, że od niespłaconej reszty ceny kupna uiszczać będzie odsetki po pięć, nie zaś po sześć od sta. Zachodzi więc pytanie, czy w obec zniżonej stopy procentowej zaniechać sprzedaży realności albo też przyjąć ofertę Rządu. Komisya administracyjna, zbadawszy rzecz, przychyla się do alternatywy drugiej i jest zdania, że nie należy odstępować od zamiaru sprzedaży realności *ad St. Nicolaum* we Lwowie. Według ksiąg rachunkowych Wydziału krajowego wynosił dochód czysty z gmachu *ad St. Nicolaum* wraz z ogrodem botanicznym: wciągu ostatnich 4 lat złr. 38.319 cnt. 74 czyli inaczej corocznie złr. 9.579 cnt. $93^1/_2$, gdy 5% odsetki z ceny kupna 220.000 złr. uczynią rocznie złr. 11.000, a więc w każdym razie więcej, niżeli dochodu czystego z najmu tej realności dało się osiągnąć. Względy zresztą wyłuszczone w sprawozdaniu Komisyi administracyjnej z dnia 3. Kwtetnia 1876 a w szczególności anormalny stosunek nieokreślonej współwłasności funduszu stypendyjnego i naukowego, powstały ztąd że Namiestnictwo, zarządzające przedtem funduszem stypendyjnym zarówno jak funduszem naukowym, przekształciło realność *ad St. Nicolaum* na cele Uniwersytetu i poczyniło w niej mnogie urządzenia kosztem funduszu naukowego, — a w budynku przy kościele od ulicy Śgo Mikołaja, pod nr. 7. od ulicy garcarskiej pod nr. 1. położonym, umieściło duchowieństwo parafii Śgo Mikołaja, nie zmienił się w niczem na korzyść funduszu stypendyjnego, przeciwnie zawikłania rosną i czem dłużej potrwa taki stosunek, tem większy kiedyś wyniknąć może ubytek w dochodach funduszu stypendyjnego. Komisya administracyjna wnosi zatem: Wysoki Sejm raczy: „Upoważnić Wydział krajowy do zawarcia z Rządem kontraktu kupna i sprzedaży realnosci *ad St. Nicolaum* we Lwowie, należącej do fundacyi konwiktowej za cenę kupna 220.000 zł. w. a. płatną w dziesięciu równych po sobie następujących rocznych ratach z procentami po pięć od sta od każdoczesnej niespłaconej reszty ceny kupna liczyć się mającymi i z warunkiem, że kupujący uiści należytość rządową od przeniesienia własności.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Stary Sącz, 12 wrzeinia.

(*Sz. M.*) Mydlenie ócz! jest to środek znany i skuteczny, jak się przekona każdy, kto pójdzie na operę: „Golarz sewilski", gdzie obaczy, jak ojcu mydlą oczy, aby nie widział, że mu bałamucą córkę. Podobnie ojcom ojczyzny naszej galicyjskiej chcą zamydlić oczy, aby biednym mieszkańcom gór sądeckich narzucić nowy i zupełnie niepotrzebny podatek pieniężny, nie zważając, że tam podatków musi być podostatek, skoro z egzekutorów podatkowych jednego zabito, drugi w więzieniu sam się obwiesił, a trzeci sądzony o zdzierstwa i przeniewierstwa. A przecież to lud cierpliwy; daje, gdy tylko może!

Spółka bezimienna, której celem jest zysk, a godłem przybranem „Cywilizacya! humanitarność, obrót handlowy, przemysł, mianowicie tartaki parowe i gięte meble" itd. — potrzebuje pieniędzy.

Na Dunajcu mosty dwa stoją; Dunajec sam przerzucony na inne koryto, żżyma się wprawdzie i nawraca do łożyska dawnego, ale jeszcze nie zwyciężył i poszamota się jaki rok, dwa, nim dokaże swego — co mu wróżą już nawet koloniści z Gołkowic. Obłazy poznoszone wszędy. Na Słopnicy pozrywane świeżo mosty i nasypy, ale to mała rzecz.

Zbudowana droga z Sącza do Brzeska, na której dwa razy na rok siano koszą, a podróżni omijają, woląc się topić po rzekach i wywracać po bezdrożach. Mniejsza o to, ale pieniędzy by się zdało panom przedsiębiorcom i spółce: więc Sądeczanie dajcie! albo krzyczcie w niebogłosy, niechaj hrabia Badeni asygnuje z funduszów krajowych! a wy potem będziecie dopłacać na utrzymanie drogi z Piwnicznej do Szczawnicy i granicy węgierskej.

Ojcowie ojczyzny raz już opornymi byli w tej sprawie i na wniosek posła Męcińskiego odrzucili projekt; wymyślono sposób, aby go przegłosować, wymyślono mydełko na oczy posłów nieznających przedmiotu. Rozdano posłom litografowaną prośbę uniżoną, „ośmielając się pod światłą rozwagą Wielmożnego Pana posła każdego, poddać żywotną kwestyę Piwnicznej, aby ją poparł, a za ten szlachetny dla dobra ogółu podjęty czyn, zachowują tutejsi mieszkańcy dla Wielmożnego Pana posła, nigdy niewygasłą wdzięczność. — Dan w Piwnicznej 2 września 1882." — Podpisano: Marciszewski burmistrz i Marcin Leśniak.

— „Jurku ściskaj worek w ręku". — Tak w Szekspira tragedyi którejś, woła szlachcic angielski na sługę swego, co za nim niósł worek z pieniądzmi, woła zaś, przeczytawszy na murze przylepioną odezwę: „W imie ludzkości i humanitaryzmu." — Trzymajcie się za kieszenie i wy wielmożni panowie posłowie, bo to chodzi o nowy dodatek do podatku drogowego!

Piwniczna leży na samej kolei żelaznej, a po obydwu stronach Popradu spławnego położone jej lasy. Wydział krajowy musiał odebrać pod swój zarząd, aby je wyrwać z pod gospodarki rady, której przewodniczy p. Marciszewski burmistrz, a pomaga p. Leśniak. Więc owe tartaki parowe i fabryka mebli, w obec tej gospodarki, są mydłem na oczy.

Mapkę załączono do prośby. W obec zjazdu techników polskich w Krakowie, godziłoby się zaskarżyć technika, co ją sporządził dla złudzenia posłów! Pomijając podstępne zestawienie przestrzeni i oddalenia, opuszczono na niej wysokość gór i góry same od strony Węgier, aby się zdawało, że to równiny. Kumersberga mapa poucza, że granica Węgier, o ćwierć mili od tejże drogi, równolegle się ciągnie górami, których szczyty wynoszą 537 do 552 sążni wiedeńskich, których ścieki stanowią potoki górskie, nieprzeliczone — równie jako i ścieki gór od północy. Walka więc z ulewami konieczna i bezustanna, konserwacya mostów, przyczołków i podmurowań, bardzo kosztowna i bezustanna!

A to właśnie nęci panów przedsiębiorców zespolonych: Dyety ciągłe! rachunki bez końca! dodatek do podatków.

Panowie Posłowie! każcie sobie przedłożyć protest mieszczan Piwniczańskich do Wydziału krajowego. Każcie sobie panowie przedłożyć liczby zysków, jakie na okolicę i kraj spłyną z tego, oraz wykaz gości w Szczawnicy i Krynicy, wiele ich to tam jeździ — i obliczcie, ile to zysku wypadnie?

Każcie sobie technikom wykazać, czy to powietrzem chcą robić drogę prostą, jak stoi na mapce, czy myślą wiercić tuneli kilkanaście? czy pójdą zakrętami doliny? Jeżeli zakrętami, to na cóż prostą linią chcą mydlić oczy tych, którzy włodarzą skarboną krajową? Zapytajcie panowie, dla czego to drogę oną spacerowo-zdrojową zwano „dojazdem do kolei"? Kolej ośmiomilowa ma mieć dojazdy 3—4 milowe!

W końcu kolej transwersalną ci panowie nazwą dojazdową drogą do Żywca i Śniatyna, do Sącza i Grybowa! — Oj! mydlarze, mydlarze!

Kongres antisemicki w Dreznie.

Międzynarodowy kongres antisemicki w Dreznie zwołany na 11 b. m. przybrał większe rozmiary, niż z początku przypuszczano i przemienił się w dość znaczącą manifestacyę.

Na pierwszem posiedzeniu zaraz zebrało się około 300 uczestników z Niemiec, Rosyi i Austro-Węgier; między tymi deputowani węgierscy Onody, Simonyi i Istoczy. Pierwszy kaznodzieja nadworny Stöcker wniósł jako podstawę obrad szereg tez o nowem uregulowaniu stosunków prawnych żydów.

W dyskusyi ogólnej zabrał najpierw głos dr. Förster, który dowodził, że kwestya żydowska jest kwestyą rasy i z tego tylko stanowiska da się rozwiązać. Poparł go w tem następny mowca, znany dr. Heinrici, który określiwszy siebie, jako skrajnego antysemitę, wywodził następnie, że w kwestyi tej nie zachodzą żadne momenta prawne, ani religijne, lecz wyłącznie tylko rasowe, dla tego też kwestya ta tylko przez wypędzenie żydów da się rozwiązać. Wszystkie inne środki są tylko odwleczeniem. Wydalenie żydów z Niemiec może się odbyć powoli i na drodze ustawy. Pastor Stoecker zbijał te wywody, wątpił czy środek ten jest wykonalny ze względu, iż narody nie dadzą się od siebie odłączyć. Tylko chrześciaństwo i ludzkość mogą kwestyę tę rozwiązać, i szkodliwość żywiołu żydowskiego zneutralizować. Dep. Istoczy odczytał długi manifast do rządów i ludów, ażeby wzięły sobie do serca kwestyę żydowską, a w pierwszym rzędzie zabroniły żydom łączyć się w stowarzyszenia. Czterysta milionów chrześcian w Europie ma prawo bronić się przed tyranią pół miliona Azyatów. Pickenbach ostrzegał przed skrajnemi wycieczkami, które zniewolą ludzi poważnych do opuszczenia zgromadzenia. Pastor De le Roi proponował, ażeby na zgromadzenie zaprosić kilku poważnych żydów, a następnie proponował jako jedyny środek do rozwiązania kwestyi żydowskiej, postarać się o wyemigrowanie żydów w sposób ludzki i chrześciański.

Po wygadaniu się tych wszystkich skrajnych żywiołów, którym większość zgromadzenia wcale nie przyklaskiwała, na popołudniowem posiedzeniu uchwalono prawie jednogłośnie wszystkie tezy proponowane przez Stoeckera, które brzmią w skróceniu: 1) Dzisiejsze stanowisko żydów jest dla ludów cywilnych źródłem materyalnego i moralnego zepsucia. Złamanie przewagi żydów powinno być celem międzynarodowych usiłowań. 2) Kwestya żydowska nie jest kwestyą rasową lub religijną, lecz społeczno-polityczną i moralno-religijną. 3) Przewaga żydów nie stoi w żadnym stosunku do ich liczby i uzdolnienia, lecz opiera się na bezwzględnem i bezsumiennem zdobywaniu i używaniu tej władzy, jaką dają pieniądze, na wyzyskiwaniu słabych narodowości i wadliwości obecnego ustroju politycznego i socyalnego. 4) Żydzi nie są zdolni stać się częścią składową jakiegokolwiek narodu chrześciańskiego. Żydzi reformowani nie stanowią od tego wyjątku, lecz przeciwnie ze względu na swoje dążenie do opanowania władzy nad światem, są tem bardziej niebezpieczni. 5) Równouprawnienie żydów nietylko pod względem prawnym, ale i politycznym jest największym błędem zasadniczym. Stanowiska naczelne nie powinny być powierzone żydom. 6) W epoce walki kapitału i pracy, żydowstwo, które utrzymuje się z wyzyskiwania pracy innych, a samo nie bierze udziału w pracy produkcyjnej, jest tem większem niebezpieczeństwem, ile, że ze swego stanowiska nieprzyjaznego chrześciaństwu popiera wszystkie żywioły skrajne i rewolucyjne. 7) Zgubne następstwa wpływu żydowskiego w handlu i przemyśle dadzą się usunąć przez ustawę, któraby krępowała przewagę kapitału. 8) Zapoznanie chrześciańskiego charakteru państw i społeczeństw wtrąciło ludy w zależność od żydowstwa. Powrót do chrześciańskich zasad w życiu społecznem i prawodawstwie pozwoli odzyskać niezależność. Należy wezwać rządy i ciała prawodawcze o wzięcie inicyatywy, ażeby przez opiekę dla zasad chrześciańskich i zwalczenie ducha żydowskiego w literaturze, dziennikarstwie i życiu gminnem przywróciły każdemu narodowi jego charakter narodowy.

Następnego dnia zebrało się już tylko około 150 członków. Przedmiotem dyskusyi był wspomniany manifest Istoczego „do rządów i ludów Europy zagrożonych przez żydów." Manifest ten po krótkiej dyskucyi przyjęty został *en bloc* prawie jednogłośnie. Uchwalono drukować go jako broszurę i rozesłać do wszystkich rządów, parlamentów, miejsc kąpielowych, redakcyj dzienników itd. Europy i Ameryki. W dzienniku *Times*, który zdaniem kongresu, jest dziennikiem żydowskim światowym (*Weltjudenblatt*) ma być manifest ogłoszony jako inserat.

Następnie uchwalono rezolucyę zaproponowaną przez bar. Fechenbacha, wzywającą rząd do zamknięcia granicy przed immigracyą żydów ze wschodu. Nakoniec uchwalono utworzenie stałego komitetu międzynarodowego na wzór *Alliance izraelite universalle* do kierowania ruchem antysemickim i paraliżowania dążności żydów.

Na tem zakończył kongres swoje obrady.

Wypadki egipskie.

Anglicy w Kairze — Arabi pasza znieważony przez własny lud, aresztowany przez prefekta kairskiej policyi jeńcem Anglików — deputacye Kairu, Kafr-el-Dewar, Zagazig, Balbeis prześcigają się w składaniu hołdów nowemu panu, wyrzekają się wszelkiej wspólności z swym naczelnym wodzem, oddając się na łaskę i niełaskę zwycięzcy, samo Kafr-el-Dewar najobronniejsze miejsce w Egipcie otwarło już bramy i chorągiew angielska na wałach jego powiewa — cały dolny i środkowy Egipt w rękach Anglików. Wszystko to dzieło trzech dni. We środę o świcie stoczono bitwę pod Tel-el-Kebir, w piątek pod wieczór zajęli Anglicy stolicę Egiptu. Niepowstrzymanym pędem, jak tocząca się lawina ścigały się wypadki i następstwa katastrofy Tel-el-Kebirskiej. Do tak olśniewających tryumfów obok potężnej przewagi Anglików przyczyniło się w wysokim stopniu pewne rozdwojenie w obozie egipskim. Stronnictwo narodowe gromadząc w swoich szeregach wszystkie żywioły wyższych klas społeczeństwa egipskiego, notablów, ulemów i wyższych wojskowych, nie mogło w krótkim przeciągu czasu zawładnąć i przeniknąć do najniższych warstw narodu. Lud nękany i obdzierany przez długie lata, uwierzył na chwilę w nową erę wyswobodzenia, bo wierzyć mu kazano, sądził, że sama świętość sprawy go zbawi, że prorok wygubi niewiernych i uwolni Egipt. Wkrótce jednak zwaliły się na niego wszystkie ciężary i okropności wojny, wkrótce przekonano się, że aby wolność wywalczyć, trzeba zmierzyć się z państwem potężnem, które występuje w obronie władzy kedywa, pod zasłoną powagi kalifa, który Arabiego nazwał buntownikiem — musiała tu do pewnego stopnia zachwiać wiarę u ludu a pierwsza klęska Arabiego rozwiała nadzieję pokładaną w szczęśliwej gwiaździe naczelnego wodza. Przykłady takiego rozdwojenia mieliśmy niejednokrotnie w narodach europejskich, stojących pod względem cywilizacyi i świadomości celów politycznych bezmiernie wyżej niż Egipt, w narodach, które znały już wolność, a straciwszy ją, rozbijały się na stronnictwa wrogie sobie i łączące się z wrzekomym sprzymierzeńcem państwa. Nie dziw zatem, jeżeli Egipt, który nic nie znał dotąd oprócz niewoli, kiedy po jednej stronie stanęła potężna Anglia i kedyw i sułtan, a po drugiej zwyciężony głosiciel wolności, zachwiał się i oddał w ręce zwycięzcy. Oddawna przepowiadano, czemu zaprzeczyć trudno było, że pierwsza stanowcza bitwa rozstrzygnie o losach Egiptu. I rzeczywiście, jak to już wczoraj podnieśliśmy, wojna nad Nilem dobiegła już końca. Od bitwy pod Tel-el-Kebir Anglicy nie zamienili jednego wystrzału. Balbeis, Zagazig, Kafr-el-Dewar poddały się same, do Kairu przednie straże angielskie przybyły pociągiem kolei żelaznej. W mieście panuje zupełny spokój i porządek. Arabi-pasza ma być ranny; kiedy przybył do Zagazig, według zeznań mieszkańców, pewien oficer egipski strzelił do niego. Za zjawieniem się naczelnego wodza w Kairze lud obrzucał go kamieniami, grożąc mu śmiercią, od dalszego znieważania uchroniła go policya, aresztując wraz z Talbi-paszą. Kedyw i generalny konsul angielski Malet udadzą się wkrótce do Kairu skoro tylko przywróconą będzie komunikacya z Aleksandryą. W otoczeniu kedywa utrzymują, że zwołanym będzie sąd wojenny, dla wydania wyroku na Arabiego i wszystkich jego zwolenników.

Na pierwszy plan występuje teraz akcya dyplomatyczna. Dzienniki zagraniczne podnoszą już głos i ostateczne uregulowanie kwestyi egipskiej wyruguje wkrótce z łamów dzienników rubrykę „wojny egipskiej". W Berlinie zwycięztwa Anglików wywarły u wyższych sfer i u większej części publiczności w najwyższym stopniu nieprzyjemne wrażenie. Pewna tylko część „liberalnych" żywiołów, przyjęła bez niechęci wiadomość o pokonaniu Egiptu. Stanowcze wystąpienie *Timesa*, uwaga, że ręka, która zwyciężyła, sama jedna pokój podyktować może, a rozsądek polityczny Europy przychyli się do tego, poruszyła żywo wszystkie umysły. *National Ztg.* pisze: *Times*, który zgodnie z oświadczeniami Gladstona zapewniał zawsze, że Anglia po pokonaniu buntu egipskiego, sprawę załatwienia kwestyi egipskiej odda pod wyrok areopagu europejskiego, uderza teraz w ton zbyt śmiało wyzywający. Kiedy Rosya stanęła pod murami Konstantynopola, gabinet St. James i organ City, innego byli zdania. Anglia chce widocznie zrobić to samo doświadczenie, co Rosya w r. 1876 i jeszcze raz stwierdzić, że Europa, pojedyńczym członkom koncertu europejskiego, do pewnego tylko stopnia pozwala odgrywać partye solowe. Berliński *Tagblatt* powołuje się na powszechne żądanie, iż po wejściu Anglików do Kairu, kwestya egipska winna wejść znowu w fazę międzynarodowych układów. *Vossische Ztg.* w tym samym przedmiocie pisze: *Temes* odwołuje się do zdrowego rozsądku Europy, ale ten zdrowy rozsądek pięciu mocarstw, z których każde inne ma na wschodzie interesa, jest rzeczą bardzo niebezpieczną. Doniesienie, że rząd francuski przesłał królowej Wiktoryi życzenia z powodu zwycięztwa w Egipcie, sprawiły w Berlinie bardzo przykre wrażenie, a w pewnych kołach nawet wybuchy gniewu. Głosy dzienników są tylko słabem odbiciem usposobienia pewnych kół berlińskich, w których wyraźne krąży już hasło iż Sadowa egipska wymaga odwetu.

Dzienniki francuskie wyrażają jeszcze przekonanie, że Anglia nie zechce załatwić kwestyi egipskiej bez Europy. *Temps* pisze, że Anglia w Egipcie dąży tylko do zabezpieczenia kanału Suezkiego i Aleksandryi. W Rzymie, wieść o zwycięztwie pod Tel-el-Kebir, nie małą sprawiła sensacyę. Cała prasa włoska omawia wypadki te w nieprzychylnym dla Anglii duchu.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 16 września.*

Słowo zapewnia, że wraz z ks. metropolitą Sembratowiczem usuniętym zostanie ks. oficyał Malinowski i kanonik Żukowski. Węgierski minister prezydent Tisza pragnąłby wywierać pewien wpływ na mianowanie następcy ks. metropolity. Nic w tem dziwnego. Stosunki kościoła ruskiego w Galicyi odbijać się muszą na Słowakach i innych Unitach, w Węgrzech zamieszkałych.

Dziennik Polski zaś donosi, że rezygnacya ks. Sembratowicza nie została dotychczas przyjętą, a jak wczoraj nam doniósł telegram, w obozie świętojurskim rozwija się agitacya w celu skłonienia ks. metropolity Sembratowicza de cofnięcia rezygnacyi na zasadzie wywodów dogmatycznych, które *Słowo* zaczęło ogłaszać.

Wiedeński wreszcie *Vaterland* w sprawie metropolity Sembratowicza donosi: „Dzienniki polskie toną w kombinacyach co do następcy Sembratowicza. Kombinacye te są zbyteczne, gdyż rzeczą jest niewątpliwą, iż następca został wprzód wybrany, zanim nakłoniono arcybiskupa Sembr. do rezygnacyi."

Ostatni numer *Kuryera Poznańskiego* w artykule pod tytułem „Wymysł *Czasu*" tak charakteryzuje znowu artykuł *Czasu*:

Rozmowa Polaka-dyplomaty z kanclerzem-dyplomatą ogłoszona, a właściwie mówiąc wymyślona w *Czasie*, jest jednym z nierzadkich już w dziejach naszych zakusów zwrócenia uwagi Polski na Prusy i Prus na Polskę.

Następnie wydając sąd o tym dziwnym płodzie dziennikarskiej inwencyi uważa go *Kuryer Poznański* za pomysł niefortunny i próbę niebezpieczną, uważając wielkie niebezpieczeństwo w chęci skierowania umysłów polskich na manowce polityki pruskiej. Sąd swój uzasadnia *Kuryer Poznański* w następujący sposób:

1) Pomysł niefortunny. Pomijamy już samę niewłaściwość ogłaszania listów, których nie ma i nie było (jak zaręcza zapewnienie *Nordd. Algem. Ztg.*) a pytamy, czy było potrzeba tego formalizmu, który wprawdzie rzecz samę otaczał pewnemi strzępkami jakiegoś uroku dla profanów, ale jej szkodził de facto. Jeżeli redakcya *Czasu* wierzy w skłonność kanclerza i Berlina do zmiany polityki względem nas Polaków, jeżeli może miała jakie poufne zapewnienienie o takiej skłonności, czyż nie wystarczyło rzeczy tej przedstawić w formie daleko prostszej, bez tej jaskrawej dekoracyi? Czyż nie byłoby rzeczą prościej i prędzej do celu prowadzącą zawezwać wprost półurzędowe organa pruskie do wymiany zdania w tej materyi, niż wywoływać samą już dekoracyą opryskliwe dementi niegrzeczne epiteta i groźby karnych sądów? Powiadamy raz jeszcze stanowczo: pomysł niefortunny.

2. *Proba niefortunna.* Przypuszczamy, iż *Czas* krakowski albo na mocy własnych spostrzeżeń, albo też na podstawie obcych informacyj wierzy w skłonność księcia Bismarka do utworzenia jakiegoś samodzielnego państwa polskiego, do zajęcia względem Polaków jakiegoś dyplomatyczno-życzliwego stanowiska, i że to przeświadczenie, lub ta informacya spowodowały redakcyę do złożenia swych poglądów w formie rozmowy Polaka z ks. Bismarkiem.

My sądzimy, że tutaj należałoby być wielce ostrożnym i bacznym, aby nie stać się przedmiotem podejścia i wyzyskania. Kto wie, czy tutaj nie ma intrygi pruskiej (w najsłabszem tego wyrazu znaczeniu) przeciwko Rosyi i Polakom, — czy *Czas* nie dał się wywieźć w pole i użyć do czegoś, do czegoby sam ręki nie chciał nigdy przyłożyć.

Pruskiej dyplomacyi nigdy nie możemy wierzyć — bo nas zawsze w pole wyprowadzała, i udawając [illegible]liwość, wyzyskiwała zawsze [illegible] nie różnemi intrygami do swoich [illegible]

W dalszym ciągu tego ze [illegible] uwagi godnego artykułu stara się K[illegible]. historycznie wykazać, jak każdy um[illegible] rządu [illegible]skiego do Polaków kończył się zawsze [illegible]. Wykazuje, że choćby tylko od 1788 prze[illegible]ciele Prus zapewniali Polskę, że wsz[illegible] Polski nieprzyjazne zamiary przypisywan[illegible] wi pruskiemu są najzupełniej bezzasadne, a [illegible]wnocześnie handlowano Galicyą, wyciągano rękę po Gdańsk i Toruń województwa poznańskie i kaliskie.

Wszystkie akta dyplomatyczne wykazują całą obłudę polityki pruskiej. Łatwowierność, z jaką daliśmy się złapać na „intrygancką tkaninę" pruską, należy do najsmutniejszych kart naszych dziejów. Wtedy nastała dla Prus konieczność pozyskania [illegible] Polaków, i zapewnieniom o przyjacielskich [illegible] bezinteresownych dworu pruskiego u[illegible] subtelnie uknutej intrydze, stawianiu się [illegible]ków jako przyjaciół Polski, słownemi zapewnieniami udało się rozdzielić społeczeństwo polskie. We wrześniu 1788 otrzymał poseł pruski polecenie: „Co do całości Polski może [illegible] Polakowi dać słowne zapewnienie, [illegible] dzej, niż które inne państwo tej c[illegible] powodowane w tem własnym intere[illegible] skliwością o dobro i niepo[illegible] Polski." Oto co dalej pisze *K. Pozn.*

„Wichrzyć, kaptować, przyrzekać słownie, rozdwajać naród na dwa stronnictwa, oto polityka, jakiej się trzymano" wtedy. Wiadomo, jaką rolę odegrała deklaracya pruska z 13 października 1881, ofiarująca alians pruski i „wzywająca wszystkich prawdziwych patryotów, aby się łączyli z Prusami i wspólnem usiłowaniem odwrócili nieszczęście, grożące obu państwom." Sejm uwierzył, znaleziono zbawcę, oddano mu się ślepo. „Co się stało dalej, rzecz to wiadoma, — skrupiło się i zmełło na nas Polakach."

„W rozmowie księcia Bismarka z Polakiem-dyplomatą jest zapewnienie (? K. R.), iż o zaborze Kongresówki po Wisłę nie masz ani mowy, ani myśli. I w zaręczeniu z 29 kwietnia 1788 zapierano się zaboru ziem polskich, a obok tego istniała tajna instrukcya z 3 kwietnia. Była deklaracya z 13 października, a obok niej nota z 7 października, w której rozdzierano naród, chciano przywrócić *liberum veto*, przeszkodzić zwiększenia wojska.

Polityka oportunistyczna, albo raczej brak wszelkiego zmysłu politycznego zgubiły wówczas Polaków.

Dziś po stu latach doświadczeń inaczejbyśmy się na rzecz zapatrywać powinni, gdybyśmy byli w podobnem położeniu. Dziś wiedzielibyśmy, że taka deklaracya z 13 października to nie stanowcze zerwanie z Rosyą, lecz plan, zmuszający Rosyę do ustępstw na korzyść państwa [illegible]skiego.

Nie entuzyazmujemy się rzekomem podniesieniem sprawy polskiej czy to przez Bismarka, czy przez pisma europejskie, lecz zapytajmy się, czy wobec i mimo tego wszystkiego nie istnieje *de facto* plan nowego zaokrąglenia granic w myśl znanych wywodów pana Niemanna w *Historisches Tuschenbuch*, czy to nie pogróżka tylko wobec panslawistycznych zakusów Rosyi?"

Dziennik Poznański powtarza dziś swą apelacyę do *Czasu*, że po zaprzeczeniu *W. allg. Ztg.* pozostają mu „nieubłaganie, koniecznie, ze stanowiska obowiązku względem własnej czci i społeczności polskiej trzy drogi: 1) albo bez ogródki przyznać się, że padł ofiarą mistyfikacyi, nie szczegądząc osoby mistyfikatora, coby tem [illegible] było usprawiedliwionem, że w tego rodzaju [illegible] żarty i figle nie uchodzą; 2) albo wystąpić [illegible]nowczo i śmiało z całym przyborem [illegible] dat, okoliczności, świadków i autentyczny[illegible] kumentów; 3) albo oświadczyć, że redakcya *Czasu* pozostaje przy twierdzeniu autentyczności owej rozmowy i prawa jej publikacyi, ale że są okoliczności, które niedopuszczają itd. *Czas* winien to przedewstkiem społeczeństwu polskiemu, które skoro rzecz wchodzi już w sferę publicystyczną, ma przecież prawo wiedzieć, czy nie nadużywają jego nadziei, uczuć, wrażliwości w chwili ważących się losów europejskich, jaką jest obecna."

Czas skorzystał z podanej w poprzednim numerze *Dz. Poz.* trzeciej alternatywy: „albo *Czas* powinien powiedzieć, że obrony autentyczności

tego, z powodów od nas niezależnych, uczynić nie możemy." *Czas* pisze: *Dz. Pozn.*, „ocenił niezawodnie słusznie rzecz i wypowiedział prawdę, którą każdy człowiek dobrej wiary dostrzedz i uznać musi, zastanowiwszy się nad stosunkami polskiemi i położeniem Polaków." Ciekawiśmy, czy takie wywinięcie pytania ze strony *Czasu* zadowolni *Dz. Pozn.* Nam to stanowczo nie wystarcza.

Politik pragska zapisała pod dniem wczorajszym rocznicę dwudziestu lat egzystencyi i żmudnej a wytrwałej walki w obronie praw narodowych, a życie to dziennika serdecznie się splata z życiem całego narodu czeskiego. *Politik* ma swą martyrologię. Prześladowanie niemiecko-liberalnych rządów skierowane przeciw czeskiemu dziennikarstwu, dostawało się *Politik* w szczególnej mierze. „Więcej niż pół tysiąca konfiskat, więcej niż cetnar aktów procesów ilustruje historyę naszego pisma — pisze *Politik*. Pomimo trzykrotnej ogólnej amnestyi prasowej, której zawdzięczamy zaniechanie kiku tuzinów procesów prasowych, spotkały redaktorów naszych skazania na dziesiątki lat, a z sumy 62.000 złr., które praskie dziennikarstwo zapłaciło ze strat kaucyjnych i grzywien na rzecz zakładu św. Bartłomieja, piękny szereg tysiączek spada na rachunek *Politik*." Dziś naczelny a dawniej odpowiedzialny redaktor *Pol.* W. Nedoma, od pierwszej chwili współpracownik, a jedyny dziś pozostały z pierwotnego składu redakcyi, miał więcej procesów niż ktokolwiek inny dziennikarz. Był on odpowiedzialnym za pismo za Schmerlingowskiej ery, za Buergerministerstwa i za Auersperga II. Przyłączamy się do ostatnich słów *Politik*: miejmy nadzieję, że za lat dziesięć idee wolności i równego dla wszystkich prawa będą więcej znaczyć niż dzisiaj.

Now. Wrem. z powodu pobytu i przyjęcia, jakiego doznaje w Petersburgu książe czarnogórski, wraca do ulubionego swego tematu i zajmuje się obecną polityką Austryi w stosunku do półwyspu bałkańskiego. „Austryacka dyplomacya, powiada rzeczony dziennik, powoduje się przeczuciem, że rozwiązanie sprawy egipskiej doprowadzi do ogólnego wstrząśnienia na wschodzie i rozwiąże ręce tym mocarstwom, których zaborcze zachcianki powstrzymywała Anglia w początkach rządów Gladstone'a, wówczas kiedy występował jako potężny przeciwnik polityki zaborczej. W nadziei dojścia do zupełnej swobody działania na półwyspie bałkańskim, Austrya zaś od chwili rozpoczęcia angielskiej kampanii w Egipcie, drogą dyplomatyczną, zarowno jak i wojennemi środkami, starała się usilnie, o to, aby zabezpieczyć swoim wojskom wygodne i swobodne działanie w znanym „ignatiewowskim korytarzu" między Serbią i Czarnogórzem. Sięgnąć do m. Egejskiego i zawładnąć portem Saloniki — to ideał Austryi." Dążąc do tego ideału, Austrya używała i używa wszelkich środków i nie w innym też celu ostatniemi czasy starała się na różne sposoby pozyskać wpływ na króla Milana i księcia Mikołaja czarnogórskiego.

Tego ostatniego „zatrzymano w Wiedniu dłużej niż zrazu zamierzał; zdaje się, iż starano się nawet skłonić go do zaniechania podróży do Rosyi. Bądźcobądź, trudności jakie Austrya napotykała na miejscu przy przeprowadzaniu planów przekształcenia półwyspu bałkańskiego i bliskie stosunki Czarnogórza z Rosyą, skłoniły gabinet wiedeński do nawiązania jakichś oddzielnych rokowań z rządem rosyjskim. Poseł austryacki w Petersburgu hr. Wolkenstein powołany został do Wiednia, gdzie ma otrzymać specyalne instrukcye. Tajemnicą dyplomatyczna co do tego jest najściślej przestrzegana. Wszelako dzienniki uważają za rzecz możliwą, że między Rosyą i Austryą nastąpi porozumienie korzystne dla stron obu, skoro usunie powody do starcia na przyszłość w zakresie kwestyi wschodniej. Tem lepiej, jeżeli dyplomacya potrafi wynaleźć takie sztuczne wyjście z gmatwaniny spowodowanej przez traktat berliński. Bogdajby przytem nie przepomniano o interesach trzeciej strony — narodów bałkańskich, o zasadniczych warunkach ich samoistnego bytu państwowego".

Wostocznoje Obozrenie ciekawe opowiada fakta o obrusieniu Kirgizów. Każdy naczelnik powiatu obowiązany jest urządzić internat dla dzieci kirgizskich. Nie są one zakładami naukowemi i wychowawczemi, ani też internaty takie nie mają na celu pamiętania o przyszłości wychowańców, wypuszczonych po trzech latach pobytu na cztery, jak to mówią, wiatry. Do takiego internatu spędzają gwałtem dzieci, po dwoje z każdej wołosti, i tam muszą mówić po rosyjsku i uczyć się zwyczajów rosyjskich. Nawet Kirgizów oburzyło to postępowanie i zaprotestowali oni przeciw wyrywaniu dzieci z łona rodzin, od wiary i obyczaju ojczystego i nie chcieli oddawać innowiercom dzieci swoich na wychowanie, aby nie zapomnieli języka wiary i obyczajów. Uradzili więc kupować dzieci u biednych ojców i matek, i na to znaczne wydają pieniądze. W ten sposób cywilizatorowie moskiewscy zaprowadzili na stepach handel dziećmi, który nawet u dzikich ludów ustał od przeszłego wieku. Takie to wstrętne skutki sprowadza system gwałtów moskiewskich nawet u ludów stojących na niskim stopniu oświaty. Zaborcza polityka moskiewska jedna i ta sama na wschodzie i zachodzie. Wszędzie gwałt, ucisk i deptanie przyrodzonych praw ludzkich. Dziwnie w obec tego brzmią zapewnienia Czernajewa, powtórzone przez *Politische Corresp.*, że bynajmniej nie ma zamiaru rusyfikować Tukestanu lecz przeciwnie, nwzględnić wszelkie narodowe właściwości w zarządzie kraju i tym sposobem starać się o zbliżenie ludów azyatyckich do Rosyi. Wszystko to blichtr i tumanienie Europy.

Journal de St. Petersbourg zaznacza z powodu grecko-tureckich zatargów, iż Grecya powinna spostrzedz niewłaściwość jaką popełnia, udając się w tej sprawie do mocarstw o moralne poparcie i jednocześnie rozpoczynając kroki nieprzyjacielskie. Spodziewamy się, mówi ten dziennik, iż sama dyplomacya usunie różnice wynikłe z powodu Neseros.

Sprawa egipska nietylko w Europie, ale i w Azyi wywrze niewątpliwie swój wpływ na bieg wypadków. Zatarg między Rosyą i Chinami, przygotowany przez dyplomacyę zachodnio-europejską odłożony tylko został do wybuchu ważniejszych wypadków w Europie, a lepiej powiedziawszy na Wschodzie, dla odciągnięcia części wojsk rosyjskich. Jak donosi *Wostocznoje Obozrenie* z Kangarszu Anglicy zaopatrują w broń chińczyków. Dochodzą także wiadomości, iż broni dostarczają także Niemcy. Na granicy Chińczycy wszędzie gromadzą wojska, są względem Rosyi bardzo źle usposobieni i na każdym kroku nieprzyjaźnie względem Rosyi zachowują się. Rosya występuje przeciw Anglii w obecnej fazie rozwoju kwestyi wschodniej i Anglia też robi swoje w Azyi, aby rozerwać siły Rosyi.

Kronika.

Kraków, 16 września.

Towarzystwo oświaty ludowej otrzymało od Rady szkolnej krajowej następujące pismo:

W załatwieniu podania z dnia 18 lipca 1882 oznajmia się, że § 4 przedłożonego statutu krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej nie sprzeciwia się tyt. II art. 18 ustawy szkolnej z d. 2 maja 1873, a krajowa Rada szkolna pozostawia do woli nauczycielom okręgu krakowskiego miejskiego i zamiejskiego, ażali zechcą wziąć udział w czynnościach tamecznego Towarzystwa oświaty ludowej, zawartych w § 4 alinea 2, 4, 5, statutu Towarzystwa.

We Lwowie d. 18 sierpnia 1882.

W zastępstwie

Czarkowski.

Walne zgromadzenie Towarzystwa rybackiego odbędzie się w dniu 1 października b. r. o godz. 3, w sali muzeum techniczno-przemysłowego.

Prof. Mikulicz i doc. dr. Obaliński. Przed kilku dniami zawiadomiliśmy czytelników o mianowaniu dr. Mikulicza profesorem chirurgii w Krakowie wbrew opinii całego kraju z pominięciem i lekceważeniem słusznych praw uniwersytetu jagiellońskiego, co tem jest przykrzejszem, iż stawał on w obronie języka ojczystego. Systemat protekcyi wysoko położonych osób (niestety Polaków) wziął przewagę nad sprawiedliwością. Ale stało się! Będziemy mieli w Krakowie p. Mikulicza jak mamy w Bochni p. Watzla. Wskutek tego Kraków traci powszechnie szanowanego i cenionego dla swej wiedzy i zdolności operacyjnych dr. Obalińskiego, który udaje się do Lwowa, aby zająć miejsce ś. p. Szeparowicza. Winszujemy Lwowowi tego nabytku!

Insynuacye podnoszone przez niektóre dzienniki przeciw prof. Mikuliczowi zbyt daleko idące, jakoby zgoła nic nie miał wspólnego z naszym krajem i sam się uważał za obcego, o tyle godzi się odeprzeć, iż język polski do 12 roku jego życia był jego językiem ojczystym a stosunki powinowactwa łączą go z rodziną polską. Siostra prof. Mikulicza, która przez dłuższy czas bawiła jako nauczycielka w domu hr. Potockich w Krzeszowicach jest zamężną Zborowską, żoną c. k. starosty i posła do Rady państwa.

Ślub. Dzisiaj o godzinie 7 w kościele ks. Karmelitów na Piasku zawarty zostanie związek małżeński pomiędzy p. Józefem Rettingerem dr. praw i adwokatem tutejszym a panną Maryą Czyrniańską, córką profesora uniwersytetu jagiell. p. Emila Czyrniańskiego. Aktu ślubnego dokona ks. biskup Dunajewski.

Panna Stachowiczówna. ulubiona artystka teatru krakowskiego, wyjeżdża jutro na stały pobyt do Petersburga, będąc zaangażowaną do [illegible] pp. Texel-Wesołowski. Artystka pragnęła wystąpić jeszcze raz ostatni w Krakowie z pożegnaniem, życzeniu jej jednak nie stało się zadość.

Z teatru. Kraków przysyła Warszawie swoich artystów. Warszawa także zamierza odwzajemnić się starszemu bratu. Jeden z młodych lecz utalentowanych artystów warszawskich p. Edward Wolski, otrzymawszy urlop na dwa tygodnie, udaje się do Krakowa na kilka gościnnych występów. Na pierwszy występ wybrał sobie podobno rolę Albina w „Ślubach Panieńskich".

Piccolomini ogłasza, iż w niedzielę d. 17 b. m odbędzie się w cyrku o godz. 3 po południu przedstawienie dla uczniów zakładów naukowych średnich, po cenach zniżonych, a o godz. wpół do 8 wieczorem ma mieć miejsce ostatnie przedstawienie.

Don-Żuani uliczni. Są liczne niestety fakta, które największego nawet optymistę potrafiłyby przekonać, że owo zuane rozporządzenie warszawskiego oberpolicmajstra, ukrócające zuchwalstwo ulicznych Donżuanów, nawet u nas, w „skromnym i poważnym" grodzie krakusowym, bardzo byłoby na miejscu. Oto fakt z wielu innych. Od kilku dni, grono dobranych paniczów-próżniaków, wałęsające się widocznie z nudów i braku zajęcia po plantacyach, nagabuje w sposób więcej niż niegrzeczny kobietę, którą obowiązkowe zajęcie zmusza do przechodzenia o jednej godzinie co dzień tą samą drogą. Dzieje się to w godzinie południowej, wtedy więc, kiedy wobec większego ruchu na ulicach i gorliwej baczności organów policyi, nie potrzebną by się zdawała kobiecie opieka ramienia (*vel*-pięści) mężczyzny. Panicze owi jednak, którzy elegancyę tylko do ubrania swego umieją stosować, gwałtem sprezentować chcą swą odwagę w napastowaniu bezbronnej kobiety, której jedyna obrona, pogardliwy wzrok, nie zdoła ich powstrzymać w tem nader chlubnem kształceniu swojej odwagi cywilnej—raczej: cywilnej bezczelności. Spotkanie z obszarpanym włóczęgą o późnej godzinie mniej przykrem dla kobiety być może, niż z owemi eleganckimi w dzień jasny. Do czasu jednak dzban wodę nosi a uliczna junakierya tych paniczów smutny dla nich weźmie koniec. Niech im to służy za przestrogę.

Z rewolweru na plantach strzelało wczoraj 15 b. m. o godz. 7 wieczorem dwóch uczniów szkoły realnej w pobliżu pomnika Straszewskiego. Strażnik policyjny odebrał im rewolwer nabity jeszcze pięcioma ostrymi nabojami.

Szczególny pamiętnik zdarzyło nam się w tych dniach oglądać. Ponieważ treść jego dotycze sprawy, żywo obchodzącej mieszkańców naszego miasta, a osobliwie jednej, z przedmieść, pragnęlibyśmy z pamiętnika tego poczynić wypisy. Tego nam jednak nie dozwolono. Właściciel, któremu jak najdłuższych lat życzymy, obiecał przekazać nam go w testamencie, w razie, gdyby nie dożył ukończenia dzieła, którego postęp dzień po dniu skrupulatnie zapisuje. Jeżeli dożyje — czego się spodziewać należy — zamierza ogłosić go drukiem. Nie chcąc dłużej narażać na próbę cierpliwości czytelników, popełnimy niedyskrecyę i powiemy, że autor tego dziennika jest mieszkańcem ulicy Karmelickiej, a kronika jego obejmuje wszelkie fazy dokonania wiekopomnego dzieła nad Rudawą. Przypatrując się tytanicznej tej pracy (czego jednak ze względu na niebezpieczeństwo połamania nóg lub wpadnięcia w przepaść nikomu nie radzimy) można powziąć niejakie wyobrażenie o trudnościach przekopania międzymorza Panama i wysklepienia tunelu podkaletańskiego, lecz o postępie olbrzymiego dzieła niewiele się jeszcze będzie wiedziało, potrzebaby bowiem do ocenienia tegoż osobnego przyrządu na wzór owego świeżo wynalezionego przez jakiegoś botanika zegaru, który dozwala mierzyć jak trawa rośnie. Codzienne zapiski owego pamiętnika w przepyszny złożą się obraz i podając przegląd całości staną się cennym zaiste materyałem dla przyszłego historyografa.

Co się dzieje ze sprawą gazową? Kontrakt z Towarzystwem dessauskiem ubiega, jak wiadomo, z dniem 1go października. Rada miejska nic nie uchwaliła, nie będąc zwołaną. Krakowianie zaczną deklamować wkrótce wiersz z „Dziadów" Mickiewicza: „Głucho wszędzie" — a po 1-szym października może dodadzą: „ciemno wszędzie. Co to będzie? Co to będzie?"

Dochodzą nas zażalenia, że konkursy na stypendya dla uczniów szkół gimnazyalnych przychodzą niekiedy po upływie terminu naznaczonego do podań. Dzieje się to w skutek tego, że podczas gdy wszystkie szkoły średnie u nas w sprawach urzędowych korespondują bezpośrednio z Radą szkolną i innemi władzami—tylko krakowskie gimnazya i szkoła realna czynią to za pośrednictwem delegata namiestnictwa. Zanim więc akt dyrekcyi dostanie się do Rady szkolnej, musi wpierw odleżeć w starostwie i na odwrót, każdy akt Rady szkolnej zanim przyjdzie do dyrekcyi, skazany jest na czekanie w starostwie na to tylko, aby na nim było podpisano: „*Czytano*".

Rzeszów. W tutejszem gimnazyum obsadzona została posada dyrektora bez ogłoszenia konkursu. Jeżeli Rada szkolna chciała utrzymać na tej posadzie p. Kozła, przeciw któremu zresztą nikt nic niema, mogła to samo uczynić rozpisawszy konkurs. Absolutyzm taki atoli miłym być nie może.

We Lwowie pojawiła się zbiorowa petycya do Sejmu, domagająca się, aby Wydział kraj. ze względu na opłakany stan tamtejszej sceny. dyrektora tejże p. Adama Miłaszewskiego z kontraktu zwolnił i nowy konkurs rozpisał.

„Hołd pruski" i hołd... niemy. Jak wiadomo, nieśmiertelne płótno genialnego mistrza znajduje się obecnie we Lwowie i ściąga ku sobie oczy tysiąca widzów. W tych dniach u stóp obrazu znaleziono skromny, z żywych kwiatów jesiennych bukiet,.. Złożyło go kilkunastoletnie skromne dziewczątko i to właśnie pod tą z figur sceny historycznej, której Matejko dał swe rysy... Obecni rozrzewnieni byli niepospolicie tym wdzięcznym aktem.

Kartka z martyrologii polskiej. Pod tym tytułem zamieściła *Reforma* przed kilku dniami wyjęte z francuskiego pisma wspomnienie z wojny moskiewsko-tureckiej w r. 1877 w Armenii. Autor tegoż p. Lemay nie podał nazwiska owego rozstrzelanego przez Moskali młodego dowódzcy oddziału Polaków, gdyż je zapomniał. Czyniliśmy poszukiwania i dowiadujemy się obecnie od p. Fr. K., jednego z owych 40 żołnierzy tej polskiej legii, że dowódzca zwał się Wernicki. Nazwiska oficerów były Marczyński i Dobrucki.

W Pradze czeskiej w ostatnim dniu ćwiczeń 33 batalionu obrony krajowej, stanęła kompania druga w szyku bojowym a dwóch żołnierzy występując naprzód, [illegible] srebrny puchar z monogramem jego [illegible] w języku czeskim [illegible] dziękując za uprzejme w czasie ćwiczeń obchodzenie się z podwładnymi. Pierwsza to owacya w armii austryackiej.

W Odessie na statku parowym, odchodzącym do Konstantynopola, aresztowano szajkę złożoną z trzech żydów i trzech żydówek, trudniących się dostarczaniem fałszywych paszportów młodym izraelitom i oddawaniem dziewcząt do haremów w Konstantynopolu.

Romantyczny wypadek. Donoszą z Paryża, że panna Feyghine, rosyanka czarującej piękności, o której występach na scenie „Théâtre Français" wiele w ubiegłym kursie mówiono, odebrała sobie 11-go bm. życie w apartamentach ks. Morny wystrzałem z pistoletu w piersi. Jako powód samobójstwa ekscentrycznej damy, która już po raz czwarty usiłowała skrócić sobie życie, podają zamiar księcia uwolnienia się od miłosnego stosunku z panną Feyghine.

Straszne wesele. W Palance w Kroacyi wydawał obywatel tamtejszy Hernbach córkę za mąż za subjekta handlowego, Maurycego Beszmana. Zebrali się już goście sproszeni na obrzęd weselny. Była godzina czwarta. Nagle roztwierają się z łoskotem drzwi obszernej izby a we drzwiach staje żandarm i z karabina mierzy do pana młodego. Był to odrzucony konkurent panny młodej. Strzela lecz chybia: rywalowi przestrzelił tylko rękaw, a ugodził śmiertelnie kogo innego. Strzela po raz drugi i znowu zamiast rywala zabija jednego z gości. Przerażeni goście kryją się jeden za drugiego, tłoczą się w przeciwległy kąt izby, a żandarm już jak bezprzytomny, nie mierząc prawie, daje strzał za strzałem z odtylcowej broni i zabija w ten sposób dwanaście osób. Z reszty oprócz 4 wszyscy ranieni, nie którzy ciężko. Po dokonaniu tego strasznego czynu zabójca wrócił do koszar i tam ostatnim ładunkiem odebrał sobie życie Cztery osoby. które wyszły cało z tej rzezi: to panna młoda, jej ojciec, pan młody i jego pryncypał. — Dziennik *Drau*, wychodzący w Esseg nad Drawą, donosi o tem zdarzeniu tak nieprawdopodobnem. *Pesti Naplo* utrzymuje, że tylko pięć osób zginęło.

Klątwa koscielna rzucona została na dwa włoskie dzienniki: *Veneto Cristiano* i *Fra Paolo Sarpi* ze strony weneckiego arcybiskupa-patryarchy za bezbożność i herezyę. W tekscie uroczystej klątwy wyliczeni są wszyscy, których ona obejmuje: podpadają pod nią oprócz wydawców, redaktorów i współpracowników, drukarze, zecerzy, kolporterzy, sprzedawacze, prenumeranci, czytelnicy, przechowywacze itp. Czytając ten dokument żywo przypominają się Średnie wieki.

Muchy, jeśli mamy wierzyć zaręczeniu pewnego pisma naukowego mają szczególny rodzaj mowy, nie taki jak mrówki, które bębniąc swemi mackami o pancerz drugich dają im rozkazy, albo ostrzegają o grożącem niebezpieczeństwie, ale porozumiewają się one za pomocą tonów głosowych. Język ten wspólny jest całemu rodzajowi bez względu na kraj w którym żyją pojedyncze indywidua, co daje im ważną wyższość nad ludźmi.

Odkrycie to winniśmy narzędziu nazwanemu „mikrofonem", które tem jest dla ucha ludzkiego, czem mikroskop dla oka. Umieszczono w tem narzędziu muchę i zaraz dały się słyszeć rozmaite głosy zupełnie różne od brzęczenia skrzydeł a podobne nieco do różnych tonów rżenia końskiego. Wielkie szczęście, że ludzie mają słuch zbyt tępy, aby bez mikrofonu słyszeć mogli rżenie tych niezliczonych stadnin muszych, które w lecie wdzierają się nieproszone do naszych mieszkań, jakoby do własnej stajni. W mikrofonie chód muchy po arkuszu papieru wydaje odgłos taki, jak tętent kłusującego konia po bruku miejskim. Cóż to za hałas piekielny tych skrzydlatych pułków raziłby nasz słuch, gdyby nas natura obdarzyła była mikrofonami w uszach.

Nowy rodzaj sportu wchodzi w modę w kąpielach morskich na wybrzeżach Normandyi, są to wyścigi krabów czyli t. zw. „pająków morskich". Po dopełnieniu wykłych przy wyścigach formalności (*handicape*) i zważeniu mających współubiegać się skorupiaków, stają zakłady, a nowomodne wierzchowce, przybrane w barwy właścicieli ustawione zostają w szeregu na linii równoległej z wybrzeżem morskiem, wytyczonej w odległości 20 metrów od morza Wtedy na dany znak *starter* powiewa chustką, kraby przytrzymywane na stanowisku przez właścicieli, zostają puszczone na wolność i kierując się instynktem jak który umie, zdążają ku morzu.

Herbata potanieje. Próby aklimatyzowania tej rośliny w Europie i w Zjednoczonych stanach wydały pomyślne, a przynajmniej obiecujące rezultaty. W Sycylii przed trzema laty zasadził p. Ksawery d'Amico małą plantacyę w okolicy Messyny, która przebyła już trzy zimy, okrywa się liśćmi i kwiatem jak w państwie Niebieskiem i daje dwa zbiory rocznie. W Ameryce koło Charleston (w południowej Karolinie) próby na wielką zarządzono skalę i wysadzono 17.000 krzewów, oddając kierunek przedsiębiorstwa plantatorowi doświadczonemu z Indyj wschodnich. Rezultaty jeszcze pomyślniejsze, niż w Sycylii. Herbata potanieje!

Sztuczny miód, wyrabiany na wielką skalę fabrycznie w Szwajcaryi, jakkolwiek smaczny i wonny, trąci przecież pachnidłem aptecznem. Pszczoły będą jednak może miały wkrótce niebezpieczniejszego konkurenta w pewnym gatunku mrówek meksykańskich, który zbadał przyrodnik Maclan i nazwał „Melliger". Brzuszek tych owadów wzrasta powoli do wielkości wiśni i jest napełniony wybornym miodem, wyrabianym przez same owady. Meksykanie już teraz otrzymują z nich miód, prasując owady. 960 sztuk daje funt miodu.

Arezzo, rodzinne miejsce Petrarki obchodzić będzie wkrótce 600-letni jubileusz znakomitego muzyka, mnicha benedyktyna Gwidona Aretina (choć ściśle biorąc, ani roku urodzin, ani roku śmierci jego dotąd sprawdzić się nie udało). Odsłoniętym będzie przy tej sposobności olbrzymi posąg marmurowy Gwidona, dzieło prof. Salviniego. Z jubileuszem połączony będzie kongres śpiewu gregoryańskiego i wystawa historyczna narzędzi muzycznych i nut. Gwidona nazywają „wynalazcą nut muzycznych". Znaki dla oznaczenia tonów znane już były Grekom i Żydom. System, liczący kilkaset znaków, uproszczono z czasem do 7 głównych, a w Xtym wieku ustawiono już te znaki i litery, oznaczające tony w tabulaturze na dwóch liniach. Zasługą główną Aretina jest zastąpienie całkowite liter kropkami i kwadracikami na czterech liniach, co doprowadziło do pięcioliniowego systemu. Gwidon srogiemu uległ prześladowaniu swych konfratrów w klasztorze, z powodu reformy, jaką zaprowadził w nauce śpiewu. [illegible] jednak opiekę biskupa w Arezzo a później u papieża. Do Arezzo zjadą się na obchód jubileuszowy nietylko całe Włochy, ale cały świat muzykalny Europy. Miasto to, niegdyś wielkie, liczy dziś około 40 tysięcy mieszkańców.

Komitet Towarzystwa Weteranów z r. 1831 otrzymał następujące dary od 1-go do 15-go b. m. Kajetan br. Horoch, Ludwika Augustynowicz, J. B. ze Skawy po 5 złr. generałowa Kruszewska 10 złr. A. Ciborowski z Paryża 3 złr,

Wiadomości urzędowe. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował sierżantów rachunkowych w 57 pułku piechoty Józefa Chorowskiego i Józefa Onyszkiewicza kancelistami, pierwszego dla sądu powiatowego w Łańcucie, a drugiego dla sądu powiatowego w Strzyżowie.

Repertoar teatralny.

Sobota 16 września: „Panie Kochanku" anegdot. dramat. w 3 aktach J. I. Kraszewskiego

Niedziela 17 września: „Kościuszko pod Racławicami", po raz 44.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
15	2 p.	23·3	741·6	W	12·0	Pogoda
	10 w.	17·2	42.4	„	26.7	
16	7 r.	16·6	43·1	„		

Sprawozdanie meteorologiczne d. 15 wrz. 1882. Na północy i zachodzie barometr poszedł nagle w górę, gdy w poł. Francyi znowu upał. Wiatry dość silne. Ciepłota powietrza wynosiła o godz. 7 rano: w Memlu 15.5, Warszawie 14.4, Kijowie 10.9, Wiedniu 12.4, Pradze 9.5, Budapeszcie 14.2, Lwowie 14.7, Odessie 14.9. W południowej Europie obfite deszcze. Atmosfera niespokojna. Ciepłota trwała. następnie deszcze przewidywane.

Plan nauk dla szkoły handlowej w Krakowie.

A. Oddział niższy: szkoła kupiecka

Przedmioty	Tygodn. godzin w klasie I	II	III
1. Język polski	2	1	1
2. Język niemiecki	2	2	2
3. Język francuski		2	2
4. Rachunki kupieckie	3	2	1
5. Nauka o handlu i wekslach		1	1
6. Buchalterya i ćwiczenia kontowe		1	2
7. Korespondencye			1
7. Geografia	1	1	
9. Kaligrafia	2		

Razem tygodniowo godzin 10 w każdej klasie.

Ze względu na to, że uczniowie tej szkoły zajęci są w sklepach, odbywa się nauka wszystkich przedmiotów w zimie i w lecie od godziny 2 do 4 po południu.

Przy egzaminie wstępnym wymaga się dobrej znajomości czytania, pisania, rachunków, języka polskiego i niemieckiego w zakresie, w jakim przedmiotów tych nabyć można w czteroklasowej szkole ludowej.

B. Oddział drugi: wyższa szkoła handlowa.

Przedmioty	Tygodn. godzin w klasie I	II	III
a) Przedmioty obowiązkowe.			
1. Język polski	4	3	3
2. Język niemiecki	5	4	4
3. Język francuski	5	4	4
4. Matematyka	3	3	2
5. Rachunki kupieckie	4	3	2
6. Fizyka	3	2	2
7. Chemia		2	3
8. Towaroznawstwo i technologia			4
9. Geografia	2	2	2
10. Historya	2	[illegible]	2
11. Nauka o handlu i ćwiczenia kantorowe	2	2	
12. Prawo handlowe i wekslowe			2
13. Buchalterya i korespondencya		2	4
14. Nauka gospodarstwa społecznego			2
15. Kaligrafia	2	2	
b) Przedmioty nadobowiązkowe.			
16. Rysunki	2	2	2
17. Język włoski		2	2
18. Stenografia	2	2	
tygodniowo godzin	36	37	40

Przy egzaminie wstępnym uczeń musi okazać, że potrafi zdanie polskie z zakresu przedmiotów dobrze mu znanych pod względem ortograficznym, gramatycznym i logicznym dobrze wykonać, że posiada dobrą znajomość zasadniczych prawideł języka niemieckiego i dobrze tłómaczy temat niemiecki na język polski i odwrotnie, że ma pogląd dobry na geografią i główne epoki historyi powszechnej, że dobrze obeznanym jest z arytmetyką i posiada początki algebry.

C. Wieczorne kursa handlowe.

Przedmioty	Tygodn. godzin w klasie I	II	III
1. Rachunki kupieckie	4		
2. Prowadzenie ksiąg handlowych pojedynczych i podwójnych	3		
3. Korespondencya handlowa w języku polskim	2		
4. Korespondencya handlowa w języku niemieckim	2		
5. Prawo wekslowe	1		
6. Prawo handlowe, ustawa przemysłowa, cłowa, nauka o bankach i stowarzyszeniach		4	
7. Ekonomia społeczna		1	
8. Historya handlowa		1	
9. Geografia handlowa i statystyka		2	
10. Towaroznawstwo i technologia		4	
11. Biuro wzorowe			8
tygodniowo godzin	12	12	8

Wykłady odbywają się codziennie w dnie powszednie od godziny 6 do 8 wieczór.

Wiadomości literackie i artystyczne.

P. Henryk Nitschmann, gorący nie od dzisiaj przyjaciel polskiej literatury i dobrze względem niej zasłużony przez swoje przekłady na język niemiecki wielu naszych poetów, wydane w dwóch zbiorach p. t. „Parnas polski" i „Iris, echa poezyi polskiej", nową i niezaprzeczenie największą z dotychczasowych położył około naszego piśmiennictwa i narodu zasługę. Z pod jego pióra wyszła świeżo w Lipsku nakładem Wilhelma Friedricha „Historya polskiej literatury" („Geschichte der Polnischen Literatur) w obszernym tomie o 500 stronnicach. Co autor miał na celu i jakiem okiem zapatruje się na nasze piśmiennictwo, najlepsze o tem mogą dać wyobrażenie jego własne słowa. „Oby moja obecna „Historya literatury polskiej" — powiada szanowny autor na początku przedmowy do tego dzieła—pierwsza, która w tej obszerności i w przykłady wzorowe zaopatrzona w Niemczech się pojawia, o jeden krok dalej posunęła to zadanie, któremu się już oddawna poświęciłem, aby szlachetne płody ducha polskiego dać ludowi niemieckiemu poznać i zakosztować, oby nakoniec moi rodacy przyszli do przekonania, że słowo jeszcze przed kilku tygodniami rzucone w świat z trybuny przez ducha niewiadomością zbałamuconego: „Polska nie ma żadnej literatury". również jest nieprawdziwem jak gdyby ktoś podczas ciemnej mgły wołał: „Nie ma słońca na niebie". — Z takiem szlachetnem a dla nas tak przyjacielskiem uczuciem podjęta praca, została też godnie wykonaną. Wszędzie widać, że autor opiera się na najlepszych źródłach i żadne z nich, nawet i z należących do najnowszych zdobyczy naukowych nie jest mu obce. Historya polityczna uwzględniona jest o ile w historyi literatury do zrozumienia ducha epoki się przyczynia, i służy autorowi za umiejętne tło, na którem całokształt naszej literatury od najdawniejszych aż do najnowszych czasów się rozwija. Nie pominięta również i historya języka, a nadto aby widoczniej jeszcze i dobitniej stan naszej ogólnej oświaty, naszym często uprzedzonym do nas sąsiadom przedstawić, dodał autor do tego i rzut oka na obecny stan naszych uniwersytetów i wyższych instytucyj naukowych. Artykuł o polskich muzykach i malarzach, który wypłynął z tejże samej intencyi przedstawienia nas w jak najlepszym świetle tym co są tak skorzy wszystkiego nam odmówić, może w historyi literatury nie zupełnie znalazł się na swojem miejscu. Ale czyż można robić z tego zarzut p. Nitschmanowi, kiedy wyraźnie widzimy, dlaczego on ten artykuł tu umieścił, i że dobroć serca przemogła w nim inne więcej racyonalne i naukowe względy? Wykład wszędzie jest zajmujący i pełen życia. Autor nie obarcza się balastem bio- lub bibliograficznym, charakteryzuje ludzi i ich dzieła, podaje treść najważniejszych utworów i liczne z nich przytacza we własnem tłumaczeniu wyjątki. Że ten sposób szczególnie dla cudzoziemców nie znających naszego języka i literatury nader jest pouczający i pożyteczny, o tem nie potrzeba nawet wspominać. Nie tylko teorycznie ale i praktycznie mogą oni poznać naszą literaturę. Najcelniejsze osobistości w naszem piśmiennictwie Rej i Kochanowski. Krasicki i Naruszewicz z dawniejszych, Mickiewicz z nowszych, tworzą niejako te szczyty, około których całe życie literackie pewnych epok się grupuje. Pomimo to inni także pisarze nie są upośledzeni, każdy wspominany jest scharakteryzowany i postawiony na należytem miejscu. Przekłady tak prozą jak i wierszem są do

konane wszystkie przez samego autora, co przy znanym jego z tej strony talencie, najlepszą daje ich wierności i wdzięku rękojmię. Sądzimy że książka ta nie tylko dla cudzoziemców ale i dla nas może być bardzo pożyteczną, i spodziewamy się, że nie długo (za pozwoleniem autora, który sobie wszelkie pod tym względem prawa zastrzega) zostanie także i na język polski przetłómaczoną. W końcu tej krótkiej wzmianki, po której mamy nadzieję wkrótce i obszerniejsza krytyka nastąpi, czujemy się w obowiązku wyrazić szanownemu autorowi najserdeczniejsze podziękowanie za tę jego cenną pracę, będącą świeżym dowodem tej przyjaźni, jaką rzadkim między swymi rodakami przykładem, dla naszego narodu stale się odznacza.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie o wyniku zbiorów tegorocznych we wschodnich powiatach Galicyi, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarczego:

Nieustanne deszcze i wód wylewy w drugiej połowie ubiegłego miesiąca wyrządziły niesłychane szkody rolnikom i zniweczyły w znacznej części widoki pomyślnych zbiorów. Z wszystkich stron kraju nadchodzą skargi i doniesienia dające rażący obraz z szkód poniesionych.

I tak piszą z pod Zbaraża: „Nadzwyczajny to rok i okropny dla gospodarzy. Tylke w kilku miejscach naszego powiatu zdołano zwieźć bez szkody pszenicę, żyto, jęczmień i groch; po większej zaś części zboża te ucierpiały w kopach od słoty. Wiele porosło i niedostatecznie suche złożono w sterty. Hreczka na pokosach i w kopach porosła i nawet najwytrwalszy z wszystkiego owies zaczął puszczać kolce...

Kartofli nawet najtrwalsze gatunki psują się zwłaszcza po nizinach. Pole pod oziminy przeznaczone, zarosły jak nigdy. Siejba bardzo się opóźni“.

Inny korespondent donosi: „Pszenicy wiele zrosło w półkopkach; owies całkiem się obsypnje. Poronina zarosła niesłychanie, siejba więc idzie pomału.“

Toż samo donoszą z Żółkiewskiego, z pod Kulikowa, uskarżając się, że zwiezione pośpiesznie zboże, zaczęło się grzać po stogach i stodołach, tak iż je rozrzucać i przesuszać potrzeba. Z powodu słoty uprawiać roli w porę nie było można, a ugory od wiosny leżą pozarastane.

Ze złoczowskiego piszą: „Okazuje się przy omłocie, że pomimo największego starania, zboże wilgotne w ziarnie z pola zwieziono. Wiele w kopach porosło. Otawy, które kosić zaczęto, już czenieją i gniją Niegodziwy rok! Nie pamiętamy takiego.“

Z okolic Baligrodu donoszą: „Klęska okropna, której doniosłość ocenić się jeszcze nie da, dotknęła okolice poniżej Baligrodu. Powyżej Baligrodu możnaby jeszcze uratować owsy i jęczmiona, gdyby pogoda potrwała. Owsy są już prześcigłe i opsypują się. Kartofle tak silnie gniją, że jest obawa, że nasienia niebędzie. Czem przyjdzie przezimować inwentarz? głód nam zagraża.“

Z Przemyskiego donoszą, że chociaż zbiór tegoroczny na kopy obficie wypadł, ziarno nie ma tej wartości co w innych latach, gdyż wszystko prawie jest nadpsute, grochy się wysypały, bób także. Koniczyny prawie wszędzie na pokosach znacznie się popsuły, a te które dotąd nie pokoszone, podgniły na pniu i leżą przybite do ziemi. Z powodu nieustającej słoty z końcem sierpnia, wszystkie prawie owsy były jeszcze w polu. Siejba spóźniona, kartofle gniją. Tylko buraki i kapusta trzymają się dobrze.

Dnia 31. sierpnia upadł grad zasięgający szerokim pasem okolice: Ustrzyk, Starego miasta, Żydaczowa i Kosowy, gdzie w chreczkach i owsach znaczne wyrządził szkody. Równocześnie nawiedził niektóre okolice powiatu Rawskiego. Wynik zbioru oziminy podaliśmy w przeszłem sprawozdaniu. Zbiór roślin strączkowych, wypadł jak następuje: Grochu zebrano z morga przeciętnie w okolicach Rawy 4—6 cetnarów metr. Około Kamionki Strumiłowej i w Żółkiewskiem 6—7 kóp. W Sanockim do 10 kóp, obiecującego dobry wydatek tam, gdzie nie porósł i nie zgnił w polu. Około Niżankowiec zebrano groch sucho po 8—10 kóp z morga. Podobnież koło Sądowej Wiszni. W okolicach Chyrowa, tylko po 8 kóp, w powiecie Staromiejskim groch po większej części zgnił w polu, podobnież koło Rudek. W okolicy Komarna zebrano 5—8 kóp. Około Rozdołu, Podhajec, Buczacza po 8—10. W okolicach Kozowy 7—9. W Złoczowskim po 10 kóp. Na Podolu w powiecie Zbaraskim plon był znacznie lepszy. Zebrano z morga po 10—15 kóp, a kopa wydaje przeciętnie 50 kilogr. Pod Tarnopolem morg grochu wydał 12—16 kóp. Około Wojniłowa po 8—10 kóp. kopa wydaje po pół korca. W okolicy Horodenki zebrano po 10 kóp. Z Borszczowskiego uskarżają się, że ziarno bardzo robaczliwe. Zebrano tam po 7 kóp z morga. Podobnież w Kołomyjskim po 6—7 kóp. D. n.

Wiedeń, 15 września.
Pszenica na wiosnę rok 1883 9·50 — 9·60, gotowa —·———·—, na jesień 9·30 — 9·32. Owies na wiosnę 6·58 — 6·60. Owies na jesień 6·38 — 6·40. Owies handlowy 6·10 — 6·20. Żyto węgierskie 7·15 — 7·45 Żyto na wiosnę 1883 7·55—7·65. Żyto na jesień 7·42 —7·45. Kukurudza na sierpień wrzesień 8·70—8·90 gotowa 9·10—9·30.
Spirytus 31·25—31·50.
Nafta 22·75—23·25.

Ostatnie wiadomości.

Między Rosyą i Persyą zawarty został tajny traktat co do wybudowania kilku kolei żelaznych. Według niego Persya zobowiązała się wybudować kolej żelazną z Teheranu do perskiego miasta portowego Rescht nad morzem Kaspijskiem. Rosya natomiast zobowiązała się wybudować kolej żelazną z Tyflisu przez Ersidan i Nahiczewan do rosyjsko-perskiego pogranicznego miasta Djulfa. Linia ta kosztem Rosyi ma być dalej poprowadzoną przez Tauris do Teheranu. Obydwie linie będą miały dla Rosyi wielkie znaczenie handlowe i strategiczne. Rosya więc ustala swój wpływ w Persyi, gdzie przez pewien czas wpływ austryacki przeważał.

Do Petersburga przybył książe japoński którego przyjmują z niezwykłą okazałością.

Nowoje Wremia donosi, iż departament obcych wyznań opracowuje obecnie nowe przepisy administrowania majątku kościoła katolickiego św. Katarzyny w Petersburgu.

Nowosti donoszą, iż zostało zatwierdzonem na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych przedłużenie jeszcze na rok jeden ustawy d. 4 września 1881 o wzmocnionej ochronie państwowej.

Nowosti podają rozmowę ks. Bismarka z polskim turystą z *Czasu* uważając się ją za wymysł z tego powodu, iż kanclerz nigdy nie podpisuje się książe Bismark lecz zawsze von Bismarck.

W *Nowostiach* znajdujemy wiadomość, że istnieje projekt wydawania oficerom wojsk konsystujących w Królestwie Polskiem żołdu kwaterunkowego za trzy miesiące z góry.

Z Cetynii donoszą, że powstańcy hercogowińscy zbiegli na terytoryum czarnogórskie, wyruszają gromadnie do wilajetu nowobazarskiego.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Z Sejmu.

Lwów, 16 września. Siódme posiedzenie Sejmu. Marszałek zawiadamia o ukonstytuowaniu komisyi indemnizacyjnej: prezesem obrany Grocholski, zastępcą Ludwik Wodzicki, sekretarzem Skałkowski. Nowych petycyj odczytano 37. Merunowicz motywuje wniosek, aby rząd dla galicyjskiej sieci kolei państwowych, tudzież dla prywatnych dróg żelaznych, zostających pod zarządem państwa, ustanowił osobny organ administracyjny i aby siedziba zarządu była w kraju. Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej. Abrahamowicz motywuje wniosek o wyłączeniu z katastru domowo-klasowego wolnych od podatku części domów. Wniosek ten odesłano do komisyi podatkowej. Pilat motywuje wniosek w sprawie reformy ustawy o swojszczyznie. Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej. Wajgart motywuje wniosek w sprawie wydania statutów dla 13 znaczniejszych miast galicyjskich. Wniosek ten odesłano do komisyi prawniczej. Waygart referuje następnie sprawozdanie komisyi prawniczej w sprawie nadania głosu wirylnego rektorowi politechniki lwowskiej. Komisya wnosi projekt ustawy nadania takiego głosu rzeczonemu rektorowi. Jan Popiel sprzeciwia się temu. „Pomnożenie liczby głosów wirylnych nie jest rzeczą pożądaną, gdyby zaś miano pomnożyć liczbę takich głosów, to przedewszystkiem należałby się taki głos prezesowi Akademii umiejętności. Komisya nie przytacza żadnych argumentów przemawiających za przyjęciem wniosku, tak samo możnaby nadać głos wirylny prezydentom miast Lwowa, Krakowa, rektorom Akademij górniczej i rolniczej. Mowca widzi wielką różnicę między Uniwersytetem a techniką, wnosi nadto, aby wniosek komisyi odesłać do niej napowrót, celem gruntowniejszego rozpatrzenia sprawy.

Abrachamowicz przemawia za wnioskiem komisyi, Reprezentanci nauki powinni zasiadać w Sejmie. Mowca godzi się z zapatrywaniem Popiela, że prezes Akademii umiejętności powinien mieć głos wirylny, i czyni poprawkę do wniosku komisyi, aby także prezes Akademii umiejętności miał głos wirylny. Hausner, Krukowiecki popierają Popiela. Wniosek Popiela przyjęto. Bez duskusyi uchwaliła izba, na wniosek komisyi administracyjnej, obu sprzedać rządowi realność, w której obecnie mieści się Uniwersytet lwowski.

Petycye Zsleskiej o wsparcie 100 złr. załatwiono przychylnie. Stęczyńskiemu, literatowi dano zasiłek 200 złr. Petycyę nauczyciela Winnickiego odstąpiono Radzie szkolnej do uwzględnienia, a petycyę Rzetyckiej Wydziałowi krajowemu. Prośbę Kraczyły o wliczenie do służby krajowej lat służby dyetaryusza przy Wydziale krajowym odrzucono. Torosiewicz przedłożył wniosek w sprawie zmiany ustawy o dojazdach kolejowych. Wniosek ten traktowany będzie regulaminowo.

Następne posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym: pierwsze czytanie wniosku Stadnickiego o regulacyi rzek, wniosku Reya o soli bydlęcej, wniosku Abrahamowicza o zamknięciu granicy dla bydła rosyjskiego i rumuńskiego, wniosku Tarnowskiego o kolei z Rzeszowa do granicy; sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów krajowych za r. 1880, sprawozdanie komisyi kultury krajowej w sprawie wniosku Reya co do znaczenia bydła, sprawozdania o petycyach nieobciążających budżetu.

Lwów, 16 września. Minister Ziemiałkowski przyjedzie około dwudziestego b. m., minister Dunajewski przy końcu września.

Tryest, 16 września. Uwięziono redaktora dziennika *Eco del popolo* i urzędnika miejskiego, sekretarza stowarzyszenia „Societa operaja“, którzy agitowali przeciw przyjęciu cesarza pod zarzutem zdrady stanu.

Petersburg, 16 września. Pałac zimowy ma być odnowiony.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 16 września. Wczoraj wieczór cesarzowa, a dzisiaj rano następca tronu z małżonką odjechali do Miramare. Prezydent ministrów hr. Taaffe i minister rolnictwa Falkenhayn udali się dziś także do Tryestu.

Pola, 16 września. Po odbytem przyjęciu u cesarza nastąpiły liczne audyencye, na których wiele osób zwróciło się do łaski monarchy. Po południu zwiedził cesarz szańce i forty. Pogoda nie dopisała, ostry sirocco z deszczem dął pod wieczór. Wczoraj wieczór odbył się pochód z pochodniami, potem teatr pare, przyczem ludność ponownie urządziła cesarzowi pełne zapału owacye.

Pola, 16 września. Cesarz zwiedzał dzisiaj rano zakłady marynarki, wielu okrętom wojennym kazał robić ćwiczenia. Popołudniu odbyły się manewra łodzi torpedowych, zapowiedziane na wieczór wielkie morskie manewra nie odbędą się z powodu gwałtownego wichru, który nie uspokoił się dotąd.

Bruck, nad Litawą, 16 wreeśnia. Wczoraj odbył się pożegnalny obiad na 340 nakryć, w którym wzięli udział wszyscy bawiący tu oficerowie wojska liniowego i obrony krajowej. Minister obrony krajowej wzniósł toast na cześć cesarza, toast ten przyjęto z nieopisanym zapałem. Minister wychylił potem kielich na cześć naczelnego dowódzcy obrony krajowej arcyksięcia Rainera i obecnego przy uczcie zastępcy jego generała Pakeny. Odpowiedziano toastem na cześć ministra. Mowę ministra o zadaniu obronu krajowej przyjęto burzliwemi oklaskami. Generał Pakeny wypowiedział w końcu z polecenia arcyksięcia Rainera podziękowanie i uznanie za dowody gorliwości i świetny wynik ćwiczeń wojennych.

Tryest, 16 września. Cesarzowa przybyła o 11 rano do Miramare.

Petersburg, 16 września. *Jour. de St. Peter.* pisze: Wejście Anglików do Kairu jest rozczarowaniem dla fanatyzmu muzułmańskiego, który liczył na niezgodę mocarstw. Równocześnie będzie tem silniejsze, przez potwierdzenie wzajemnej ufności mocarstw do siebie, jak tylko Europa w sprawie nowego ukształtowania zarządu Egiptu coś postanowi.

Petersburg, 16 września. Radca tajny Markow. dotychczasowy towarzysz ministra oświaty publicznej, mianowany został dyrektorem własnej kancelaryi carskiej w miejscu bar. Hoiningen-Huene, który na własne żądanie otrzymał dymisyę.

Rzym, 16 września. Przedłożony przez ministra finansów preliminarz dochodów państwa na r. 1883 oblicza dochód na 1.539,128.670. wydatki na 1.531,062.988 lir.; przewyższa dochodu 8.065,682 lir. Rezultat tem bardziej zadziwiający, że budżet ministerstwa wojny o 23 miliony, budżet marynarki o $7^1/_2$ mil., budżet robót publicznych o 4 miliony wyższy, a preliminarz dochodów z popatków bardzo umiarkowanie obliczony.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Aleksandrya, 16 września Kafr-el-Dewar wzięte, beduini i marodery usiłowali rabować, artylerya musiała ich odpędzić.

Aleksandrya, 16 września. Jenerał Lowe szybkim marszem przez pustynię we czwartek wieczór dosięgnął Kairu i zajął to miasto niespodziewanie. Jednocześnie zarządzone zostały operacye około Tel-el-Kebir.

Kair, 16 września. Depesza Wolseleya z Kairu donosi: wszystkie klasy ludności przyjęły wojska angielskie z otwartemi ramionami. Wojna skończona. Niema już żadnych wojsk, któreby mogły przeszkodzić na drodze do Aleksandryi. Telegrafy i kolej żelazna przywrócone funkcyonują.

Aleksandrya, 16 września. Kedyw odjeżdża do Kairu ustanowić trybunał sądowy. Lud domaga się wszędzie powieszenia Arabiego. Obwarowania Tel-el-Kebir znaleziono bardzo sztucznie zbudowane prostopadle nad kanałem. Wewnętrzne i zewnętrzne szańce mogłyby być przy dobrej obronie niezdobyte. Francuz Robert miał je budować.

Aleksandrya, 16 września. Anglia poruszyła już sprawę podjęcia na nowo konferencyi w celu ostatecznego uregulowania kwestyi egipskiej.

Londyn, 16 września. Wolseley ma zostać parem i otrzymać uposażenie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Aleksandrya, 16 września. Komunikacya telegraficzna pomiędzy Kairem i pałacem Raseltin już przywrócona. Delegacya z Kairu, która przybyła wczoraj wieczór, wręczyła kedywowi pismo Arabiego i innych członków rządu powstańczego z wyrazami poddaństwa i hołdu. Kedyw odrzucił przyjęcie delegacyi. Natychmiast po przybyciu kedywa do Kairu, nastąpi utworzenie trybunału sądowego w celu publicznego sądzenia naczelników powstania, którzy bronieni być mają przez adwokatów.

Londyn, 16 września. Generał Wolseley donosi, iż przybył dzisiaj do Kairu, gdzie przyjęty został przez ludność z otwartemi rękoma. Arabi pasza i Tulbi pasza, ujęci zostali przez policyę. Wolseley dodaje, że wojna w Egipcie skończona, i pułki wyznaczone przez ministerstwo wojny, jako posiłki dla armii angielskiej, mogą w Anglii pozostać. Stan zdrowia i usposobienie w wojsku nie pozostawia nic do życzenia. Wszyscy spełniają swój obowiązek.

Aleksandrya, 16 września. Według pewnej wiadomości Malet przesłał Wolseley'owi listę siedmiu osób najbardziej odpowiedzialnych za rozruchy, których natychmiastowe uwięzienie okazało się koniecznem.

Woda w kanale Mahmuda znacznie się podniosła, ale stała się słoną z powodu napływu wody morskiej wskutek przekopu pod Mex, którym się woda morska wdziera.

Przekop został napowrót zasypany, do czego użyto 800 robotników.

Aleksandrya, 16 września. Pod Kafreldawar rozszerzono otwór w tamie, spodziewają się przezto sprowadzić dostateczną ilość wody.

Kolej żelazna przy Kafreldawar jest obecnie naprawiona, otwarcie jej nastąpi prawdopodobnie jutro.

Londyn, 16 września. *Times* sądzi, że Arabi jest przestępcą politycznym i jako taki powinien być traktowany, nie jako zwykły zbrodniarz. Anglia może teraz postępować wspaniałomyślnie, lecz nie może pozwolić, aby Arabi pozostał w Egipcie, lub aby szukał schronienia w Konstantynopolu.

Londyn 16 września. Dzienniki poranne donoszą: Ministerstwo wojny czyni już przygotowania do powrotu głównej armii angielskiej z Egiptu.

Aleksandrya, 16 września. Rozbrojenie wojska egipskiego w Kafr-el-Devar, odbywa się przez generała Wood'a. Zapewne przed jutrem się nieukończy. Gen. Wolseley zamieszkał w Kairze, w pałacu Abdina, gdzie kedyw go zaprosił w gościnę. Równocześnie oddał kedyw pałac Kazeunuskha do rozporządzenia księcia Connought.

Aleksandrya, 16 września. Generał Harman obejmuje dowództwo w Aleksandryi. Woda w kanale Mahmodie, znacznie się podniosła i niezawiera już soli w sobie.

Aleksandrya, 16 września. Biuro Reutera donosi: Mahmud pasza Barudi został w Kairo uwięziony, kiedy w powozie chciał jechać do Szubra.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 12 września 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·20	76.75
„ srebrna „	77·30	77·30
„ złota „	95·30	95·40
6% Węg. „ „	—·—	119·25
Losy z r. 1860	130·50	130·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	824·—	825·—
„ kredytowe	318·30	318·60
Londyn	118·70	118·90
Dukat	—·—	—·—
Napoleondor	9·44	9·45
Lombardy	—·—	153·40
Losy z r. 1864	—·—	170·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	319·25
„ Lwowsko-Czerniow.	—·—	172·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	—·—	164·—
„ Anglo Banku	—·—	121·25
5% Obligacye Indemn. gal	—·—	99·75
Losy premiowe węg.	—·—	118·—
Akcye Koszycko-Bogum.	—·—	147.25
„ Północno zachodnie	—·—	215.25
6% Listy hipoteczne	—·—	102·—
Marka	58·40	58·10
Ruble papierowe	—·—	117·75
4% Renta złota węg.	—·—	88·10
5% Austr. Renta pap. nowa	—·—	92·95
Akcye Siedmiogrodzkie	—·—	163.50
Berlin dnia 12 września 1882.		
Wiedeń	171·60	171·—
Banknoty	171·95	171·80
Warszawa	201·85	205·75
Ruble	202·40	202·55
5% Listy zast. król. polsk.	62·80	61·70
4% „ likwidacyjne	54·60	54·75
Akcye Karola Ludwika	138·—	157·50
„ kredytowe	553·—	547·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kupenu, który się dolicza.

%	**Kraków, dnia 16/9.**	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 25	118 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	57 50	58 —
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 58	5 64
	20-to Frankówka złota	9 38	9 42
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „	91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 75	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
$5^1/_2$	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 25	99 75
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 25	87 —
	Lwów, dnia 15/9.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	305 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	91 —	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 —	99 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —
	Wiedeń, dnia 15/9.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
$4^1/_5$	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 80	76 95
$4^1/_5$	„ „ srebrna „ „ 100	77 35	77 50
4	„ „ złota „ „ 100	95 40	95 55
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 —	93 15

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 25	120 75
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 25	131 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 20	170 60
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 —	145 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 15	119 30
4	„ „ „ „ 100	88 20	88 35
5	„ pap. „ „ „ 100	87 20	87 35
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 —	110 50
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 50	99 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 50	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	115 —	115 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 —	103 —
—	„ Wiedeń komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	34 75	35 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 60	25 80
	LISTY ZASTAWNE.		
$4^1/_2$	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 75	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
$5^1/_2$	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	99 80	100 40

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 60	100 75
$4^1/_2$	„ „ „ „ „ „ 100	100 50	100 70
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 20	95 50
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 60	94 90
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
$4^1/_2$	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 15	100 40
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	97 50	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 50	— —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 50	91 75
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 —	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 60	95 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 20	91 40
	L O S Y.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	175 —	175 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	— —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 60	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	— —	— —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	21 25	22 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 75	52 25
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 75	48 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
$4^1/_2$	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	122 40	122 80
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	118 25	118 75

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	237 —	238 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	320 60	320 80
5	Kreditbank weg. allg. na 200 złr.	307 50	307 75
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	825 —	827 —
5	Unionbank na 100 złr.	125 75	126 —
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	174 25	175 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2772 —	2774 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	192 75	193 25
5	Karola Ludwika na 210 „	321 —	321 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 —	148 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 50	173 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	25 —	25 50
bez %	Prag Duxer	60 25	61 50
5	Rudolfa na 200 złr.	166 —	166 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 75	164 25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	352 25	352 40
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	153 75	154 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	163 25	164 —
5	Nordosty na 200 „	163 25	163 75
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki „ „	9 45	9 46
	20-to Markówka „ „	11 66	11 68
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 70	9 72
	Funty szterlingi „ „	11 86	11 91
	Tureckie liry złote „ „	10 72	10 74
	Banknoty włoskie „ „	46 45	46 55
	Ruble papierowe „ „	117 50	117 75
	Warszawa, dnia 15/9.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 25	99 50
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 40	86 75
	Kupony	— —	— —
6	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 20
	„ „ „ „ IIa „	91 50	91 75
	„ „ „ „ IIIa „	91 25	91 4

Podziękowanie.

Zeszłego tygodnia w dniu 7 Września wybuchł pożar we wsi Sobieniowice o god. 7½ wieczorem u dzierżawcy propinacyi Pawła Kornbluma. Pożar powstał ze stodoły napełnionej zbożem i następnie pochłonął przyległą propinacyę. Na widok strasznego obrazu, jaki się roztoczył nad całą okolicą, mieszkańcy szybko na ratunek pospieszyli. Właściciel propinacyi w ciągu ośmnastoletniego we wsi pobytu umiał zjednać sobie przychylność gminy i włościan okolicznych, którzy z pomocą w strasznem nieszczęściu pospieszyli, wywdzięczając się przy tej sposobności za jego 18-letnie względem nich postępowanie, zasadzające się na zaszczepianiu miłości i jedności w narodzie. Ratunek był energiczny. Wyratowano wszystkie ruchomości jakie tylko znajdowały się w propinacyi. Nadto wyratowano także krowy z obory, do której już ogień żadną miarą dojść nie pozwalał. Tylko przez wyrąbanie tylnej ściany zdołano je wyprowadzić. Jedyna tylko stodoła napełniona pod dach zbożem do szczętu zgorzała. Za tę skuteczną pomoc jako syn Pawła Kornbluma składam serdeczne podziękowanie **właścicielce dóbr W. P. Maryi Strużkiewiczowej, wójtowi gm. Pawłowi Jędrzejczykowi,** oraz **całej gminie Sobieniowice i całej parafii** z życzeniem, ażeby Pan Bóg zachował całą parafię od podobnego wypadku, i błogosławił im we wszystkiem. 648

Bernard Kornblum
restaurator w Krakowie.

Nauczycielka Polka

poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, fortepianu i robót ręcznych

w Rynku Nr. II, A. B. 628 3 3

FORTEPIANÓW SKŁAD w Krakowie, przy placu Szczepańskim, poleca Sz. Publiczności — pod najprzystępniejszemi warunkami i kilkoletnią gwarancją — **świeży transport instrumentów w wielkim wyborze.**
Przegrane fortepiana są także do sprzedania lub wynajęcia.
625 3 10 **BRONISŁAWA GABRYELSKA.**

Z kaucyą 600 złr.

poszukuje młody mężczyzna, posiadający gruntowną znajomość buchhalteryi i obce języki, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, posady **kasjera, buchhaltera, lub do innych czynności biurowych, fabrycznych lub na wsi**

Oferty proszę składać w Administracyi „Reformy" pod znakiem **Z. Z. Z. 600.** (645)

WSZELKIE WIADOMOŚCI
Z PARYŻA

prywatne i kupieckie udziela się, jako też wszelkie komisa załatwiają się za mierne wynagrodzenie. Anonsy przyjmują się do gazet francuskich i zagranicznych podług taryfy. Także ułatwiają się wszelkie posady we Francyi i za granicą. Guwernantki francuski i szwajcarki, bony itp. do wyboru. Korespondencya w języku polskim. Listy franco pod adsesem:

„Agence de Pologne" Boulevard de Strasbourg Nr. 43 Paris. (543 5 6)

PIWO

w butelkach i w beczkach
OKCCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

PORTER ŻYWIECKI



BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. RIPPER
w Krakowie, ulica Sławkowska.
(576-4-)

Nr. 346.

Ogłoszenie Konkursu.

Wskutek rozporządzenia Wys. Wydziału Krajowego z dnia 29 Sierpnia 1882, L. 42931, rozpisuje się konkurs na posady następujące w Szpitalu św. Łazarza w Krakowie na lat dwa, a mianowicie:

1. Sekundaryusza I. klasy z płacą roczną 600 złr., z mieszkaniem, opałem i światłem;
2. Sekundaryusza II. klasy z płacą roczną 500 złr.

Posady powyższe przy odpowiedniem pełnieniu obowiązków będą przedłużone na dalsze dwa lata.

Podania znaczkiem stęplowym 50 ct. opatrzone należy wnieść do Komitetu administr. Szpitala ś. Łazarza **najdalej do dnia 25 Września 1882** albo wprost, albo przez swoją Władzę przełożoną, i w nich wykazać: wiek, stan, miejsce urodzenia i stopień Dra medycyny, otrzymany na jednym z Uniwers. Monarchii Austro-Węgierskiej.

Kraków dnia 5 Września 1882.

Z Komitetu administr. Szpitala ś. Łazarza.
634 3 3

NA PODGÓRZU w hotelu pod „Czarnym Orłem" jest **sklep** frontowy każdego czasu, zaś **mieszkanie** na I. piętrze składające się z 2 pokoi frontowych i kuchni od 1 Października do wynajęcia. Bl. wiadomość na miejscu u właściciela.
658 1 3

Dla dam

z zarostem na brodzie
DEPILATORIUM
środek odwłasiający,
według prof. dra. **BÖTTCHERA.**

Przez wiele dzienników fachowych i czasopism (np. Ueber Land u. Meer i inne) zachwalany. Nie zawiera trucizn, całkiem nieszkodliwy nie narusza skóry. Działanie natychmiastowe, zupełne i niebolesne. Zastosowanie łatwe. Cena 1 zł. 75 c. franco za posłaniem w markach pocztowych lub zaliczką pocztową. Przesyłka dyskretna. 654 1 12

F. NETER
Fahrgasse 104, Frankfurt. a. M.

Żywe wyrazy wdzięczności

wywołuje powszechnie broszurka pod tytułem **„Przyjaciel chorych,"** bowiem pisemko to przekonywa, że i dla ciężko i beznadziejnie nawet chorych jest najczęściej rada i pomoc, jeśli tylko użyte zostaną odpowiednie środki. Dowody na to zawarte są tak w umieszczonych w powyższej broszurce, jakoteż w nadchodzących ciągle nowych świadectwach i pismach dziękczynnych, a także w podawanych przez fachowe pisma sprawozdaniach lekarskich. Pożyteczne to dziełko wyszło obecnie nakładem Richtera księgarni w Lipsku w **50 wydaniu** i powinien je sobie każdy chory z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — **„K. K. Universitats Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6"** sprowadzić tem bardziej, ile że na żądanie otrzyma go bezpłatnie i franco.

Cudzoziemiec poszukuje potomków dawnej familii polskiej

Bonerów.

Dotyczące wiadomości prosi złożyć w Administracyi Reformy. 650 2 2

Cukru kanaru w dobr. gat. w głow. 1 kilo 46 c.
Cukru kanaru łep. w głow. 1 „ 47 „
Cukru „ najlep. „ 1 „ 48 „
Cukru w kostkach . . 1 „ 50 „
Cukru w mączce . . 1 „ 50 „
Kawy Ceylon Nr 1 ½ kilo 75 c.
Kawy Ceylon Nr 3 . . ½ „ 80 „
Kawy „ „ 4 najgr. ½ „ 90 „
Kawy Jawa białej . . ½ „ 90 „
Kawy „ złotej . . ½ „ 95 „
Kawy Mokki najlepszej ½ „ 90 „
Kawy perłowej najlepszej ½ 90 i 80 „
Kawy perłowej białej . ½ kilo 70 „
Kawy Santos białej . . ½ 60 i 55 „
Herbaty czarnej rosyjskiej w dobr. gatunku . . . ½ kilo złr. 1·20 i 1·50
Herbaty fam. najlp. „ „ 2·— i 2·50
Herbaty wysiew. „ „ 1·20
Świec stearynowych ½ kilo I gt. 50 cnt. II. gat. 45 cnt.
Wino węgierskie butelka 40, 60 i 80 c.

Za dobroć towarów ręczy moja od lat 27 istniejąca firma. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia jak najpunktualniej i **na każdą stacyę franco.**

W. Goldwasser
Skład towarów korzennych i herbaty *w Krakowie, Rynek główny L. 5.*
595 3 3

L. 25510

OGŁOSZENIE LICYTACYI

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż celem wydzierżawienia prawa propinacyi na Grzegórzkach a mianowicie prawa utrzymywania dwóch szynków: jednego w obrębie nowej rzezalni miejskiej, a drugiego we wsi Grzegórzkach na przeciąg jednego roku, t. j. od 1 Października 1882 do 30 Września 1883 r. odbędzie się w dniu **20 Września b. r. powtórna licytacya publiczna** w gmachu Magistratu w biurze II. wydziału o godzinie 12 w południe.

Na pierwsze wywołanie ustanawia cena w kwocie 636 zła. 59 ct. Wadyum wynosi 10% ceny wywołania.

Deklaracye pisemne opatrzone dowodem złożonego wadyum wnosić można jedynie do godziny 12-ej w południe w dniu 20 Września 1882 to jest do chwili rozpoczęcia licytacyi w II. wydziale Magistratu, gdzie także warunki licytacyi przejrzeć można.

Kraków dnia 12 Września 1882 r. 655

NOWE LAMPY DITMARA

otrzymał w wielkim wyborze
Główny Skład Lamp i Nafty
pod firmą
W. SKORCZEWSKI
w Krakowie, ulica Szewska Nr. 3, FILIA: plica Florjańska Nr. 39.
579 4 10

Adwokat Dr. Franciszek Ksawery Wiediger
otworzył Biuro w Jaśle.
644 2 3

CEGIEŁKOWSKI*) ZDRÓJ LUDWIKA

jeden z najsilniejszych alkaliczno-jodowych zdrojów natronowych i tak obfity w węglan sodowy, że nie przewyższa go żadna dotychczas znana woda mineralna **całego świata.**

Według rozbioru z r. 1881 przez Dra G. Rika zawiera 1000 części:

chloranu sodowego . . .	**4·6673**	**węglanu tienku żelazowego**	**0·0185**
boranu sodowego . . .	**0·2315**	**magnezyi węglanowej . .**	**0·2062**
sodu jodowego	**0·0150**	**węglanu wapna . . . .**	**0·4323**
siarkanu sodowego . . .	**0·1358**	**kwasu krzemowego . . .**	**0·0128**
węglanu sodowego . . .	**8·1688**	stałych składników	**13·8882**

Ulotny i półulotny węglan w rozesłanej wodzie **3·6210.**

Okazał się dotychczas leczniczo szczególniej w przewlekłych nieżytach, krwiopluciu, puchlinie piersiowej, gruźlicy płuc, chorobach gruczołów, chorobach wątroby i śledziony, hemoroidach, żółtaczce, cierpieniach moczowych, blednicy, chorobach płciowych, reumatyzmie, gośćcu, angielskiej chorobie, zołzach, wysypkach skórnych i kile.

Przytem wskutek nader **znacznej ilości sody** z winami obfitemi w kwasy między wszystkiemi wodami mineralnemi najwięcej pieniący się napój — a dla przyspieszenia trawienia po obiedzie korzystnie może być branym z powodu nader korzystnego zestawienia wielu soli.

Skrzynka zawierająca 30 flaszek kosztuje na miejscu w Grybowie 6 złr. **Napełnianie** i **rozsyłka** przez zarząd dóbr Excell. hrabiego Stefana Erdödego w Gaboltowie poczta Bardyów (Bartfeld) w Węgrzech.

Główny Skład rozsyłkowy u Alojzego Muszyńskiego w Grybowie.

Świadectwo lekarskie.

Podpisany zastósował w ubiegłym sezonie letniem wodę mineralną Czigelka ze zdroju Ludwika, w rozlicznych wypadkach długotrwałego nieżytu dróg oddechowych i z przyjemnością potwierdza wybitną i niechybną skuteczność tejże, w stałe składniki nader obfitej solanki alkalicznej w przerzeczonych chorobach, nietylko bowiem, iż rozrzedzała gęsty i trudny do wykształcenia śluz, ale ułatwiając wydzielanie takowego, przyczyniała się do ulżenia i ustania zupełnego uporczywych nawet kaszlów. Wodę tę używałem również w ostrych nieżytach oskrzeli do kuracyi pomocniczej z zadawalniającym skutkiem.

Dodać nakoniec należy, że Czigelka z powodu przyjemnego smaku, do czego wiele się przyczynia bardzo znaczna ilość wolnego gazu węglowego, przez chorych chętnie była używaną, jak niemniej, iż napełnienie butelek z wielką wykonane starannością.

Grybów dnia 1 Sierpnia 1882.

Dr Adam Jakubowski
lekarz miejski i kolejowy.

517●6

*) Wieś Cegiełka leży w pograniczu węgierskiem i styka się z powiatem Grybowskim, 3½ mili od stacyi kolei w Grybowie odległa.

MIESZKANIE

Mieszkanie składające się z 9 pokoi, 2 przedpokoi, 3 nyż i kuchni, oraz stajni i wozowni

od 1go Października br. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Krupniczej Nr. 19. I piętro. 637 3 3

MAURYCY ZIFFER
w Bernie, Krautmarkt 2.
HANDEL TOWARÓW SUKIENNYCH
hurtowna i drobna sprzedaż.
Bogaty Skład Materyj Peruvien, Docskin, Sukna kolorowego na liberye, Loden, i koców na konie. — Ceny bardzo niskie. — Próbki pojedyncze i obfite karty z próbkami dla krawców franco. — Nieprzypadające do gustu towary będą zamieniane. 587 7 40

NAUCZYCIELKI

Polki, Francuski i Niemki z dobremi rekomendacyami są do umieszczenia, także bony różnej narodowości za pośrednictwem mego bióra. 626 2 3

BRONISŁAWA GABRYELSKA.

500 szczepów owocowych

w dobrym gatunku jest na sprzedaż we Weryni po 40 cnt. sztuka. Przy zamówieniach znaczniejszych opuszcza się 10% rabat. — Wszelkie zamówienia wysełane zostaną jak najśpieszniej. Zgłosić się należy do zarządu dóbr Kolbuszowskich w Weryni — poczta Kolbuszów. 657 1 10

FORTEPIAN

nowej konstrukcyi w zupełnie dobrym stanie jest do wynajęcia.
Wiadomość przy ulicy S-go Tomasza Nr. 28 I. piątro od frontu od godz. 4 do 6 po południu 659 1 3

CZTERY MEDALE ZASŁUGI

PILIPTON

Znakomite powodzenie i wziętość **Piliptonu** najlepiej świadczą o jego niezwykłej dobroci. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, przywracając im piękny poprzedni naturalny kolor. Cena 1 złr. 50 ct.

NIGRETINA

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów, mianowicie brody i wąsów na kolor czarny, ciemny i ciemno-blond. -- Cena 1 zł.

CEZARIN

Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia **nagniotek** w przeciągu 20 dni. Pudełko **40** ct.

PUDR

przeciw poceniu i oparzeniu nóg. Pudełko **50** centów.

poleca
J. IHNATOWICZ
magister farmacyi i chemik sądowy.

WE LWOWIE: **Ul. Kopernika l. 3.** — W KRAKOWIE: **Sukiennice l. 20.**

389 18

Z pierwszego nakładu pozostałe exemplarze dziełka pod napisem:

Zasady ameliaryi rolnych

są po zniżonej cenie 1 złr. 50 ct. do nabycia u autora

A. Kazimierza Krzyżanowskiego, inżyniera w **Tarnowie.** 619 2 3

P.

Tomasz Leszczyński

b. oficer z pułku 11-go strzelców pieszych z r. 1831, weteran 73 lat mający, potrzebuje stwierdzenia od kolegów swoich, że tenże w wyżej wymienionym pułku w batalionie 2-im aż do końca kompanii służył i z pułkiem wszedł do Galicyi. Powołuje się on mianowicie na dowódcę pułku p. Dunina, batalionu I. p. Lipczyńskiego majora, batalionu 2-go pana Roguskiego majora, oficerów: p. Cybulskiego, kapitana i pp. poruczników Goślinowskiego, Majewskiego, Grompczewskiego, i Kozłowskiego, adjutanta 2-go batalionu. Weteran uprasza uprzejmie o łaskawe nadesłanie tego stwierdzenia do redakcyi „Reformy" do Krakowa. 656

NAUCZYCIELKI

poszukuje pewna stale w Krakowie mieszkająca rodzina niemiecka, dla córki. Wymaga się należytego uzdolnienia w udzielaniu języka polskiego i francuskiego, oraz gry na fortepianie. — Oferty z podaniem warunków uprasza się przesyłać pzd literami „F. K. 500 poste restante Kraków!" 652 2 3

PODZIĘKOWANIE.

Przed dwoma laty na Rozdziałowskiem pod Krakowem postawiony i wewnątrz urządzony **MŁYN AMERYKAŃSKI** na dwa kamienie francuskie przez **fabrykę PP. WENKE & ROZEN z Krakowa,** od puszczenia w ruch do dnia dzisiejszego **młyn** jest czynny dzień i noc bez żadnej reperacyi. Za to praktyczne, sumienne i dobre urządzenie składam PP. Wenke & Rożen publicznie „Bóg zapłać".

Rożdziałowskie d. 29 Sierpnia 1882.

Walerya Slizowska
Właścicielka młyna amerykańskiego na Rożdziałowskiem. 598 3 3

FORTEPIAN

621 3 3

system Amerykański, pół żelazny, **w wybornym** stanie **do sprzedania.** Wiadomość w księgarni Krzyżanowskiego.

WINA WĘGIERSKIE

białe i czerwone

rozsyła za zaliczką w butelkach i beczkach

Leopold Hein w Rosenberg, w Górn. Węgrzech.

491 9 12 **Cenniki na żądanie opłatnie.**

50 centów jeden LOS wielkiej LOTERYI wystawy Tryesteńskiej

533 8 8)

Tylko pięćdziesiąt centów

kosztuje JEDEN LOS wielkiej

LOTERYI
WYSTAWY TRYESTEŃSKIEJ

Losów tych dostać można we wszystkich kantorach wymiany, w kasach kolei żelaznej i żeglugi parowej, w c. k. urzędach pocztowych, trafikach, kantorach loteryjnych i innych miejscach sprzedaży w całej austro-węgierskiej monarchii.

Ta tak bogato wyposażona loterya składa się z

1 głównej wygrany **50.000** złr. gotówką
1 „ „ **20.000** „ „
1 „ „ **10.000** „ „

następnie z innych wielkich wygranych wartości **10.000, 5.000, 3.000, 1.000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25** złr.

razem zawiera tysiąc urzędowych wygranych w ogólnej wartości

złr. 213.550 złr.

wreszcie z wielu innych wielkiej wartości wygranych, na które składają się przedmioty wystawione, ofiarowane przez wystawców.

Ktoby sobie życzył wziąć w komis sprzedaż losów udać się powinien do wydziału loteryjnego wystawy Tryesteńskiej.

Przy zamówieniach pojedynczych losów dołączyć należy **15** ct. na koszta przesyłki.

W Krakowie Losów tych nabyć można w Świetnej Kasie Oszczędności, w Galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu, w Galicyjskim Zakładzie rolniczo-kredytowym, tudzież u p. W. Mendelsburga.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. ...dpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*